Nr. 181. We Lwowie, Piątek dnia 5. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 ztr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 ztr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. lipca.

(Konfiskata. — Skromność. — Centraliści a nominacje namiestników. — Poznańskie artykuły *Nowej Pressy*. — Konfederatka a pejsy. — Wybory bezpośrednie a Galicja. — Koszut wybrany do sejmu.)

Przyaresztowanie Bismarka przez centralistów wiedeńskich nie mogłoby na nas spaść niespodzianiej, jak skonfiskowanie wczorajszego numeru naszego. C. k. prokuratorja lwowska przekonana jest dzisiaj najgoręcej, że postąpiła według prawa i tą konfiskatą istotnie się zasłużyła około bezpieczeństwa państwa i rządu i około wolności druku. Dzisiaj zatem pozwolimy sobie jedynie zaręczyć publiczności, dla której konfiskata bywa niedogodnością bardzo nieprzyjemną, że lekkomyślności nam zarzucić nie można.

Nowin ważnych nie mamy. A wszakże pewni jesteśmy, że centraliści i ich „Wydział wykonawczy" czynili i czynią rzeczy niezmiernie pożyteczne dla jedności i potęgi państwa, nad któremi świat zdumiewać się będzie — jeżeli o nich się dowie. Ale w tem właśnie sęk, że są to ludzie bardzo skromni, tak dalece skromni, że ograniczają się na czynach niewidomych, aby ich o zarozumiałość, o żądzę pochwał nie posądzano. Dlatego tych czynów nigdy nie widać w praktyce. Idą oni nawet w tej skromności jeszcze dalej — aż do spełniania czynów... jakich? Tego nie powiemy, bo organa stojące na straży tej skromności, zamknęłyby nam gębę, nim byśmy wypowiedzieć zdołali; bo obrażałoby to dziewiczą skromność centralistów.

Ku wielkiemu zdumieniu naszemu, dzienniki centralistyczne uderzyły na zamianowanie br. Conrada namiestnikiem Dolnej Austrji. Ale mają słuszność. Niedawno pisały szeroko te pisma, że *die Zeiten des deutschen Germanenthums sind vorüber, jezt sind die Zeiten des semitischen Germanenthums* (semicki używa się zamiast: żydowski). I napisały szczerą prawdę. Otóż jeżeli tak jest, jeżeli dalej, w ministerjum obecnem zasiadają pp. Glaser i Unger, to słuszna aby namiestnikiem przynajmniej we Wiedniu był jaki Kuranda, Pickert, Tajtełbaum, choć jeszcze nieochrzczony. Plemię semickie, jak wiadomo, jest zdolne do — wszystkiego. Dlaczegożby niezdolnem było do piastowania godności namiestniczej, zwłaszcza gdy do tego nie potrzeba studjów fachowych, wprawy fachowej? *Wanderer* niedawno napisał biografię pewnego ministra-prezydenta (wymienił go nawet, i artykułu tego nie skonfiskowano, choć dopiero trzy tygodnie temu pojawił się), w której okazał się zdumiewający fakt, jak go Opatrzność zachowała dla dobra państwa. Ów minister-prezydent był niegdyś wojskowym, i były trzy wojny, a Opatrzność tak zawsze zrządziła, iż ów wojskowy zawsze przed wojną otrzymywał uwolnienie od obowiązków wojskowych, a zatem i wojennych. Oczywiście, kto ma kiedyś zostać ministrem-prezydentem, ten wprzódy od kuli ginąć nie może. (Cytujemy tylko nieskonfiskowany artykuł *Wanderera*, i możemy każdego czasu zaprodukować go w oryginale wszem wobec i każdemu z osobna). I oto, rzecz dziwna: Opatrzność zwykle czuwa w ten sposób i nad Germanami semickimi, pomimo procesu Karmelina, — i plemię to nie zasłużyłożby przynajmniej na otrzymanie jednej posady namiestniczej?

Zaprawdę, śmieszne są wywody pism centralistycznych przeciw zamianowaniu br. Conrada. Wołają, że był namiestnikiem za rządów Hohenwarta — jak gdyby nim nie był i za rządów Auersperga, i jak gdyby nie Giskra utorował mu drogę do dygnitarstw. Przyznają, że br. Conrad jako namiestnik Górnej Austrji poprowadził wybory do sejmu w duchu centralistycznym — ale to już nie sztuka tego dokazać, odpowiadają! Organa ministerjalne odbijają zarzut braku wiernokonstytucyjności br. Conrada prostem wskazaniem na fakt, że br. Conrad jest siostrzeńcem ministra spraw wewnętrznych, i to br. Lassera.

Zresztą to nas nie obchodzi, i możemy ze spokojem poglądać na scysję centralistów z rządem.

Aby uciszyć centralistów, ma być jeneralny koniuszy, hr. Rozwadowski, wysłany na spoczynek.

Nowa Presse wycieczki swoje przeciw Polakom datuje już teraz z Poznania, choć artykuły te widocznie są pisane we Wiedniu, bo okazują zupełną nieznajomość stosunków polskich wewnętrznych w Poznańskiem. W pierwszym artykule, który się pojawił przed dwoma tygodniami, autor odmówił Polakom wszelkich zasług w dziejach Europy, nawet Kopernika im odmówił. Nie zwracaliśmy na to uwagi — wszakże przed trzema laty *Stara Presse* dowodziła, że Sobieski pod Wiedniem stchórzył, i dopiero gdy Niemcy pobili Turków, rzucił się na obóz turecki i zrabował to, co Niemcom dostać się było powinno.

W drugim artykule autor „z Poznania" pisze już o sprawie wycofania rezolucji — i doskonale się spisuje. Bo najprzód twierdzi, że „z Poznania dano do Lwowa hasło: obstawać przy rezolucji, a żadnych innych kroków nie czynić" — a dalej powiada, że Poznańszczanie są na Galicjan rozgniewani, z powodu, że ci nie cofnęli rezolucji, i tym sposobem narazili Galicję jako ostatni przytułek Polaków także poznańskich. Między innemi zaręcza tam autor semicki: *„Man wird den Polen in Preussen unerbittlich* **S**chamarka (nie czamarka) *und Konfederatka vom Leibe reissen."* Moskale pejsy i kaftany zdarli z Semitów w Kongresówce, — a przecież są i będą żydami. Autor tego artykułu niezawodnie nie nosi cycełesów, a przecież jest żydem, i to zaciętszym od koszernego. Gdyby i język „wydarto" Polakom, to jeszcze nie przestaliby być Polakami, jak i żydzi są żydami, choć mówią wszystkiemi językami świata, tylko nie językiem Mojżesza i Abrahama.

Wanderer donosi, że na Radzie ministrów z d. 1. bm. miano uchwalić nieubłagane rozciągnięcie wyborów bezpośrednich także na Galicję.

I to być może, ale czy co pomoże? Czy pomogło centralistom zaprowadzenie w Czechach tajnego głosowania przy wyborach do sejmu?

W drugim okręgu wyborczym debreczyńskim został Koszut wybrany do sejmu. Oczywiście wyboru nie przyjmie.

„Czasowi" trochę dobrej wiary!

Odpowiadając na nasz artykuł o „Krakowskich wyborach", „Czas" z rozmysłu przekręca myśl naszą. Nie twierdziliśmy, że Stańczycy intrygowali b e z p o ś r e d n i o w ostatnich agitacjach wyborczych w Krakowie. Utrzymywaliśmy i utrzymujemy, że „przez lat dziewięć pracując nad w y z i ę b i e n i e m d u c h a n a r o d o w e g o", nad o ś m i e s z e n i e m p r z e j a w ó w p a t r j o t y z m u u n a s, przyczynili się niemało do sprowadzenia tego moralnego rozprzężenia, co się dziś z taką siłą objawia b r a k i e m w s z e l k i e j k a r n o ś c i n a r o d o w e j na polu politycznem, a wyuzdanym m a t e r j a l i z m e m na polu literury i pseudo-nauki naszej. Oprócz religii, która się odnosi do nieba, a której „Czas" z chwalebną broni zawsze gorliwością, potrzebny jest jeszcze ludziom i rodzinom węzeł n a z i e m i — tym, dla nas, jest ojczyzna. Stańczyki, ośmieszając nasze objawy narodowe, przysłużyli się nie jednemu, co tylko czekał okazji do zrzucenia ze siebie narodowych obowiązków. To zostanie ich piętnem w historji.

Wskazówki i znaki.

Już w Przeglądzie dzisiejszym zwróciliśmy uwagę czytelników na to, że się pod pozorną ciszą panującą w Europie, gotuje wiele rzeczy ważniejszych, aniżeliby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Coraz nowe, z rozmaitych stron przybywające wiadomości, jako tyleż symptomatów nowej, w tajemnicy dyplomatycznych konszachtów gotującej się akcji, tylko nas w wyrażonem przekonaniu utwierdzić są zdolne. — Politycy podejrzliwi, do rzędu których należał i Napoleon III, jakkolwiek tak strasznie nieprzezornym w dalszem następstwie się okazał, oddawna już, od kilku tygodni, zapytywali wzajemnie siebie, słowami detronizowanego eks-cesarza Francuzów: „P. Bismark wyjeżdża do Bardzynu, p. Bismark c h o r y; j a k i d o c h o r o w a n i a m o ż e m i e ć p. B i s m a r k p o w ó d?" — Pomału, z poza przeźroczystej zasłony dyplomatycznych konszachtów i intryg dworskich, przezierać zaczynają owe powody „choroby" p. Bismarka. — Inni śmiertelnicy, gdy są chorzy, wyjeżdżają do wód, albo kładą się do łóżka; p. Bismark, gdy go nowy pomysł ubodzie, jak zraniony Achilles, pod swój namiot, chroni się pod gościnny dach Bardzynu. Jak niegdyś Jowisz zafrasowany wznosił się na sam szczyt Olimpu przed ciekawym i zawistnym wzrokiem bogów, tak dziś p. Bismark, gdy knuje, ucieka od dworskich zgromadzeń, od miejskiego gwaru, zagrzebuje się w piaski leśnego Pomorza... Straszne tam myśli ścierać się muszą w tym krwawym mózgu olbrzyma, władnącego dzisiaj Europą, zanim do zrównoważenia się przyjdą; zanim się skrystalizują w jasny, praktyczny, b i s m a r k o w s k i plan gromowego czynu! Europa tymczasem, Europa monarchiczna i dworska, łamie sobie głowę i drży, aż myśli Bismarka, jak Jowiszowe niegdyś gniewy, objawią się światu błyskawicami piorunujących not dyplomatycznych i gromami wojny.

Nie ma jednak burzy bez poprzednich oznak. Przed burzą w naturze, przeciągają smętnie, nisko po nad ziemią, zatrwożone ptaki; w polu bydło ryczy i do obór spieszy. W świecie politycznym wyć zaczynają psy dworskie i krakać złowróżbne dyplomatyczne wrony.

W dziennikach centralistycznych niedawno, na całej linii jubileusz, tak im radośnie było, że przedlitawskie ministerjum oburącz pchało Austrję w ręce Prusaków; dziś markotniej być zaczyna, gdy przypuszczać przychodzi, że hr. Andrassy — może nie taki naiwny jak myślano – mógłby na korzyść Węgier wyzyskać zaślepioną, że nie chcemy powiedzieć więcej, politykę austrjackich prusofilów. Zrobi na tych ostatnich niewątpliwe wrażenie artykuł świeżej *Morgen-Post* wykazujący konieczność przetworzenia się Austrji w „p a ń s t w o m a d i a r s k i e." — Oni pragnęli przetworzyć ją w państwo p r u s k i e!

Z drugiej strony *Nowa Fr. Presse* pomimo zapewnień głównego tygodnika centralistów, *Montags-Revue*, że wojna z Moskwą nie leży jeszcze w madiarskim interesie, niepokoi się bardzo wrażeniem, jakie wywołać może nad Newą zamierzona podróż austrjackiego cesarza do Berlina, dla udziału w tamtejszych wojskowych przeglądach jesiennych. Jako na symptom niebezpieczny, wskazuje organ ten na pogłoski o odwołaniu pewnej prawie i w tym roku podróży corocznej cara do Niemiec. „Twierdzono tak niedawno jeszcze — z żalem mówi *Nowa Fr. Presse* — że Aleksander II. nietylko miał być tego roku (jako i innych) w Niemczech, ale że miał jeszcze uczestniczyć osobiście w uroczystości wzniesienia pomnika doradcy Steina niegdyś ojca swego,; dziś wszystkie te nadzieje się rozwiały...

„Tak niedawno jeszcze — ciągnie dalej rzeczone pismo — wolno było ufać, że przy zręczności wzniesienia tego pomnika, wszyscy trzej władcy Austrji, Moskwy i Prus, zjechawszy się, dojdą do wspólnego porozumienia, do nowej l i g i m o n a r c h ó w, do odnowienia ś w i ę t e g o p r z y m i e r z a (sic)

„Mówiono nawet, ostatecznie, że i car sam zdąży na manewra do Berlina. Wszystkie te nadzieje upadają, wedle otrzymanej p r z e z d a r m s z t a d z k i d w ó r wiadomości."

Pociesza się *Neue Fr. Pr.* tem jedynie, że do Krasnego Sioła pojedzie arcyksiąże austrjacki Wilhelm, co w jej mniemaniu, wiele rzeczy niebezpiecznych zażegnać zdoła.

O ile więc przeczuć można, wywnioskować nawet ze znaków, jakkolwiek zbyt jeszcze niewyraźnych, w dyplomatycznej pojawiających się atmosferze, pobyt p. Bismarka w Bardzynie, jego c h o r o b a, podróż cesarza austrjackiego do Berlina, powstrzymanie się cara moskiewskiego od k u r a c j i w Niemczech (byle mu to nie zaszkodziło na zdrowiu), powstrzymanie się tegoż od udziału w uroczystości wzniesienia pomnika dla Steina, od przyjemności przeglądania wojsk prusko-niemieckich w jesieni; wszystkie te symptomata wraz z coraz łagodniejszem zachowaniem się p. Bismarka względem Francji (o czem piszemy w „Przeglądzie"), mogłyby nie być zupełnie bez związku z jakim mądrze i ostrożnie przygotowanym planem wspólnej, wcześniej lub później urzeczywistnić się mającej akcji Austrji i Niemiec w kwestji wschodniej.

Wszystkie te plany mogą nie dójść do skutku, przewidywania nasze mogą okazać się mylnemi — bo śmiesznem byłoby chcieć p r o r o k o w a ć w polityce.... Gdyby wszakże bodaj część tych przypuszczeń ziścić się miała, coby nam wobec ewentualności takich, wskazywał obowiązek narodowy? — Odpowiedź nastręcza się sama: Silniej niż kiedy ścisnąć szeregi, stać mocniej jeszcze przy narodowym sztandarze i czekać — bo nas potrzebować będą!

Lecz nie czekać bezczynnie, założywszy ręce, owszem, korzystać z każdej chwili, pracować tem usilniej, by się wzmocnić w narodowym żywiole. W Austrji popierać dążenia ku federalnemu zorganizowaniu się państwa, bo w tej formie jedynie Austrja stać się może rzeczywiście silną, i odegrać rolę, jakiej nam z jej strony życzyć sobie wypada.

O niedorzeczności i złej wierze tych, co wmawiają, iż siła Austrji w c e n t r a l i z a c j i, szerzej rozpiszemy się wkrótce.

Nasi Pozytywiści.

przez

Dr. Tadeusza Żulińskiego.

> „Jak smutno patrzyć na to młode pokolenie, goniące za wyobrażeniami cudzoziemskiemi!"
> *A. Mickiewicz.*

Ruch literacki i naukowy, jaki się rozwinął we wszystkich dzielnicach Polski po r. 1863, będąc niemałym dowodem żywotności naszej, co do kierunku i charakteru swego, baczną winien zawsze zwracać na siebie uwagę ludzi głębiej na rzecz patrzących, bo co dziś w książce, jutro w sercu a po jutrze w czynie bywa. Każde d z i ś słowem wróży, jakie j u t r o będzie, inaczej, przyszłość nasza od obecnego zależy posiewu.

Póki więc czas jeszcze rachujmy kroki swe dzisiejsze, abyśmy na bezdroża mimochcąc nie zaszli.

Niezapuszczając się dziś dalej jak w ostatnie dziesięciolecie naszej naukowej i literackiej działalności, wyznać musimy, iż kierunek obecnego umysłowego ruchu nie jest rodzimy, polski, ale na nieszczęście znów pasożytny, naleciały, świadczący raczej o naszej duchowej niemocy i uśpieniu niż o samodzielnej ruchliwości, którą w tych objawach, jakie widzimy, do krewkości naszej zaliczyć musimy, a nie do wyższych życia indywidualnego znamion.

Mieliśmy epokę materjalizmu, epokę francuzką, w której Voltair, Rousseau, D' Alembert, Diderot, Volney, Condilac, byli nam wzorami i najwyższemi powagami. Epoka ta minęła i przyszła epoka druga: racjonalna, niemiecka, a na horyzoncie jej Kant, Fichte, Szelling i Hegel świecić nam poczęli jako wyrocznie.

Minęła i ta również epoka, gdy ostatnie dziesięciolecie otworzyło wrota do epoki trzeciej, a n g i e l s k i e j, p o z y t y w n e j, w której znów Buckel, Darwin, S. Mill, Huxlej Lyella, J. Tyndal, Draper, Lewes, H. Spencer itp. stali się przewodnikami, najwyższemi i nieodwołalnemi jej powagami.

Kto czyta dziś polskie dzieła, broszury i dzienniki, szczególniej młodszego pokolenia pisarzy, widzi, że prace uczonych Anglików stanowią dziś dla nich prawie jedyny i wyłączny pokarm umysłowy.

Rozumują ich argumentami, teorję popierają faktami przez nich nazbieranemi, słowem ich żyją duchem. Historyk, który nie podziela dziś przekonań Buckla, nie godzien jest wspomnienia, powiadają, publicysta niewym, naturalista niezgodny z Darwinem i Huxlejem, jest zacofanym; filozof nakoniec, różny w swych przekonaniach od Tyndala, Spencera i Drapera, zyskuje u nich imię nieuka.

Pozytywiści angielscy siedli dziś na tronie, który u nas dawniej encyklopedyści francuzcy a później niemieccy hegliści zajmowali.

Królują z niego, bo liczne grono uległych sobie zwolenników pośród nas znaleźli.

Co jest p o z y t y w i z m? nie jest to jeszcze rzeczą dla wszystkich dziś jasną. Nietylko bowiem określenia jego bywają bardzo różne, co do samego charakteru naukowego, ale w treści, w zasadzie tak wręcz przeciwnie bywa on pojmowany, że gdy jedni uważają go za doktrynę, za systemat, za szkołę, drudzy powiadają wyraźnie, że pozytywizm to tylko m e t o d a, t. j. sposób badania rzeczy i spraw ludzkich.

Różnica to więc niemała.

Mięszanina ta pojęć pozytywizmu, szczególniej daje się spostrzegać w polskim jego obozie, o którym głównie mówić tu chcemy.

Jeszcze przed r. 1863 p. Władysław Zawadzki począł wydawać we Lwowie tłumaczenie polskie „Historji cywilizacji Anglii" Buckla. Gorące i krwawe przecież chwile, w których wypadło to wydawnictwo, nie pozwoliły większej zwrócić uwagi publiczności polskiej na dzieło to angielskiego historyka.

Klęski dopiero r. 1863, rozwianie tylu promiennych nadziei, budzić poczęły wielu do refleksji i zastanawiania się.

Jak po wszystkie czasy i wszędzie, tak i u nas po strasznem wstrząśnieniu, na świeżych grobach, nowe poczęło się życie.

Życie to odbiło się szeroko po ziemi polskiej, bo aż na jej kresach, na Szlązku, w Prusach Zachodnich i na Kaszubach. Wszyscy rzucili się do pracy.

W kim wiara nie wyziębła i czucie nie zamarło, począł wierzyć i czuć jeszcze goręciej po polsku niż przedtem. Kto zaś zwątpił i czucie w sobie zabił, począł ratunku i mądrości szukać u obcych, którzy nie przegrali jak my i stoją jeszcze, zapominając, że wielu choć stoi dotąd, dawno już upadli. Ztąd u nas gorączka pozytywizmu ostatniego lat dziesiątka. On ma być angielską wodą na nasze marzenia, trzeźwością ich na ułudy nasze.

Ludzie małej wiary trzeźwić poczęli naród po klęsce i wypędzać z niego jako z opętanego d u c h o w o ś ć, p o e z j e i m a r z e n i a. Jak zawsze tak i teraz ostateczności zeszły się tu ze sobą. Jedni odziani w szatę religijności gniewać się poczęli, „że zrodziła się u nas nowa szkoła historyczna, której mistrzem byli poeci, słuchaczami dusze rozdarte boleścią..... Owa poezja historyczna, w coraz to wyższe, n a d e u r o p e j s k i e cnoty ubierać nas zaczęła, aż skończyła na bluźnierstwie, zwąc nas Chrystusem narodów. Póty nie zatrzymaliśmy się na tej drodze ubóstwiania, dopóki nie usprawiedliwione zostały wszystkie nasze błędy, wszystkie instytucje, któremi państwo upadło."*) I wiele głosów pokrewnych temu podniosło się aby imieniem r e l i g i i i w i a r y, śmiechem, ironią i fałszem wytrzeźwić pobitych z poezji iż wszelkiej duchowej podniosłości. „Precz z marzeniami", „ku ziemi", wołali, „religii i Boga do polityki nie mięszać".

Obóz zaś przeciwny, ludzi niewierzących, wziąwszy również mniemane t r z e ź w i e n i e narodu za swoje zadanie, wyraźnie wzywał nas do pozytywizmu i z tem się odzywał wszędzie. „Zamiar nasz będzie w zupełności ziszczony, pisze np. w przedmowie tłumacz dzieła Büchnera „Siła i Materja", i praca sowicie wynagrodzoną, jeśli książka niniejsza zdoła choć niewielką liczbę członków polskiego społeczeństwa w y r w a ć z krainy u ł u d y i m a r z e ń, a powołać pod sztandar prawdziwej, p o z y t y w n e j f i l o z o f i i.... Książka ta wypowiada prawdę taką jak ona być powinna..."

„Prawda taka razić musi tych, co spoglądają na świat przez szkła odwiecznych przesądów i mistycznych twierdzeń religii."

„Naród nasz karmiony wyłącznie powieściami i poezją, mając nadto w swym charakterze tradycyjnie zaszczepioną pobożną gnuśność i przesądność, tem więcej wymaga starania około wyplenienia t y c h c h w a s t ó w, niedozwalających swobodnie krzewić się wspaniałej umiejętności XIX. wieku, umiejętności opartej na przyrodzie, którą jej prześladowcom podobało się ochrzcić pogardliwem mianem m a t e r j a l i z m u" *).

Przekonało doświadczenie wieków, że im człowiek mniej czuje w sobie własnej samodzielności i mniej jest do życia tego rozbudzonym, tym łatwiej i chętniej staje się pasożytem i naśladowcą w znaczeniu moralnem; równie jak i to, że im człowiek mniej bogatym jest w prawdziwą wiedzę i wiadomości naukowe, tem łatwiej zwykle uginać się daje wpływom czytanych przez siebie książek.

Pojąć więc nie trudno dlaczego tłumaczone dzieło Buckla „Historja cywilizacji Anglii" znalazło u nas tylu bezwzględnych zwolenników i apologistów po r. 1863.

Ono bezwątpienia przyczyniło się niemało do rozbudzenia pozytywnego kierunku między młodziczą szczególniej naszą. Chciwym odtąd na ojczyznę Buckla poczęto spoglądać okiem, przywołując za jego przewodem do naszej literatury: J. Milla, Darwina, Huxley'a, Tyndala, Spencera, Leela, Lewesa, Drapera — jako światło na podźwignięcie nasze.

Jakkolwiek ojcem pozytywizmu był August Comte, francuz, filozofia ta przecież wyraz swój najwybitniejszy jako też najwięcej uprawiany znalazła w Anglii. Stała się tutaj narodową, angielską tak, jak racjonalizm stał się narodowego ducha Niemców rzeczywistem znamieniem.

Pozytywizmem ze źródła francuzkiego, najwięcej się u nas zajmować poczęli pp.: F. Krupiński **) w *Bibliotece Warsz.* i dr. Levitoux. Ten ostatni nawet wydał dzieło p. t. „Filozofja Natury" opracowane na tle zasad tej doktryny.

I to były pierwsze początki obecnego ruchu pozytywnego u nas, który szczególniej w Warszawie w latach ostatnich silnie się rozwinął.

Przypatrzmy mu się bliżej, abyśmy go lepiej byli wstanie ocenić. Oprócz licznych tłumaczeń dzieł, broszur i odczytów na pozytywizmie opartych, Buckle, J. Milla, Lecla, Darwina, Huxleja, Drapera, Heckla, Büchnera, poczęło wychodzić w Warszawie kilka pism doktrynę tę uprawiających, pomiędzy któremi *Przegląd Tygodniowy* i *Niwa* stały się najgorliwszemi rycerzami pozytywizmu. Wiele innych czasopism, niepoświęconych nawet nauce ani literaturze, chętny dość daje dziś przytułek u siebie pozytywizmowi.

Jest więc dosyć znaczny jak widzimy zastęp zwolenników jego, za takich przynajmniej nam się przedstawiają oni, z samowiedzą czy bez niej? niewiadomo.

Przegląd Tygodniowy idąc za Comtem i J. Millem tak w nr. 5. z r. 1871 określa pozytywizm:

„Umysł ludzki poznaje świat tylko w zjawiskach. Czy za zjawiskami jest co jeszcze więcej, co jest przyczyną wszystkiego, jaki jest cel wszech-rzeczy, na te pytania filozofia pozytywna odpowiada — niewiem. Pozytywizm jest obojętny na wszystkie metafizyczne teorje." „Z faktów tworzy się postrzeżenie, z masy spostrzeżeń wyciągają wnioski, co do prawdopodobnych przyczyn i skutków. Ciągły, niezmienny, konieczny związek przyczyn i skutków, pozytywizm nazywa prawem." (Mill. System Logiki ks. III R. V. §. 5.)

„Celem pozytywizmu jest wykrycie tego związku przyczyn i skutków, tej zawisłości przyszłości od teraźniejszości i teraźniejszości od przeszłości, od czego zależy szczęście i dobrobyt ludzkości." (Logika ks. VI. R. 12. §. 3., 6.)

Co do granic pewności i badań pozytywizmu Herbert, Spencer, jeden z najuczeńszych i najpoważniejszych przedstawicieli tej doktryny powiada:

„Pomimo wszystkiego co powiedziano, ostatnia tajemnica pozostaje tem, czem była. Wyjaśnienie tego co jest do wyjaśnienia możliwem, bynajmniej nie oświeca ciemności tego, co jest utajonem przed nami. Chociażbyśmy równanie sprowadzili do ostatecznych granic, to jednak nigdy niebędziemy w sta-

---

*) „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta", przez Walerjana Kalinkę. Str. VIII.

*) „Siła i Materja" Büchnera. Przedmowa str. VI. i VII.

**) P. Fr. Krupiński obóz ten już dziś porzucił, ku wielkiemu zgorszeniu pozytywistów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 39. czerwca 1872.

(*R. W.*) Po uchwaleniu prawa wojskowego, w którym na żądanie ks. orleańskiego nie zapomniano o obowiązkach religijnych żołnierzy, rozpoczęły się rozprawy nad nowymi podatkami, które są potrzebne dla wzmocnienia budżetu. Minister finansów p. Goulard oświadczył przytem, że podatki poprzednio uchwalone, nie przyniosły spodziewanego dochodu; że sam koszta zaciągnięcia przyszłej pożyczki trzech miliardów będą wynosiły 60 miljonów. Na pokrycie deficytu potrzebuje rząd 200 miljonów. Thiers zabierał także głos, a w nim zapowiedział, iż nie będzie się sprzeciwiał żadnemu systemowi podatkowemu, byle tylko były zaspokojone potrzeby państwa. Nie tail przecież, iż zawsze przekłada nad inne, podatek od surowych materjałów, z którego, jak utrzymuje, bez trudności i szkody dla produkcji będzie można osięgnąć 93 miljony dochodu,

Stronnictwo nieprzychylne republikańskiemu dzisiaj Thiersowi gotowało się do upornej walki mimo jednak złośliwych wycieczek p. Buffet rząd odniósł względne zwycięztwo.

Wczoraj uchwalono podatek od długów hypotecznych. Uchwałę tę bardzo źle przyjęła opinia publiczna i słusznie, bo dotknie ona właśnie tych, którzy znajdują się w potrzebie. Wierzyciele znajdą sposób obciążania tym podatkiem wyłącznie tylko swoich dłużników, bo każą im płacić wyższy procent. Niesprawiedliwy ten podatek, nazwano podatkiem ubogich. Uchwalono go 327 głosami przeciw 261.

Poprawka p. Méplain mająca na celu osłonięcie dłużników od wierzycieli przyjęta 388 głosami przeciw 173, nie osiągnie ona atoli pożądanego skutku.

Na miejscu, gdzie zabito zakładników przy ulicy Haxo, mają wznieść zakład i pomnik dobroczynny a zwłaszcza ochronkę, szkołę i dom przytułku dla starców.

Na miejsce robót publicznych, pana de Larcy, legitymisty, tymczasowo powołano ministra rolnictwa i handlu p, Teisserene de Bort.

Dziennik *Jour. de Debats* zerwał ze stronnictwem Orleanów. Redakcję jego opuścili pp. Sainte Marc-Girardin i Leo Dufeille. Dziennik *Le Matin* przestał wychodzić.

Sławny z intryg, z przekupstwa i ze zdolności publicysta Emil de Girardin jest niebezpiecznie chory.

Przegląd polityczny.

Wśród pozornej ciszy, jaka panuje w polityce, ważne wypadki i zmiany zachodzą w niektórych częściach Europy. Świeżo zawarta umowa pomiędzy Francją a Niemcami, jakkolwiek nie orzeka jeszcze zbyt rychłego wycofania wojsk niemieckich z zajmowanego terytorjum, ani znacznego bardzo zmniejszenia armii okupacyjnej, (Niemcy nie chcą odstąpić od cyfry 50.000 żołnierza), zapewnia jednak Francji niewątpliwe korzyści i daje nadzieję, których oczywiście łaskawym jedynie usposobieniom p. Bismarka przypisać nie można; świadczą one, w oczach naszych, o uczutej, ze strony niemieckiego kanclerza, potrzebie złagodzenia usposobień Francji, a względnie nawet i przygotowania sobie terenu do ściślejszych jeszcze na przyszłość między dwoma narodami stosunków. Zawsze to dobrze, że się p. Bismark mniej **panem** czuje w Europie, i że widzi się zmuszonym do hamowania swej samowoli.

Zmiana ministerjum w Hiszpanii nie jest także faktem drugorzędnym. Dotychczas Hiszpania, wpadająca bezustannie z rewolucji w rewolucję, dręczoną była na prawdziwem łożu Prokusta — nie żywotną jaką walką o zasady, ale najjałowszem targaniem się dynastycznych koteryj. Pierwszy raz na czele rządu tego nieszczęśliwego narodu staje stronnictwo z przekonaniami, wierzące w ludzkość i ojczyznę, nie dbające o osoby, ale o reformy zdolne zbolałemu narodowi dać właściwsze warunki bytu, odświeżyć w zarażonym tysiącznemi jadami kraju, moralny pokarm i powietrze. Ministerjum Zorilli, jakkolwiek za radykalne ogłoszone, uznaje panującego króla, uznaje konstytucję, cały istniejący stan rzeczy, ale chce — drogami legalnemi — wprowadzać ulepszenia, wypływające z współczesnych zasad i pojęć, bez których obejść się już nie może żaden żyjący naród. W kwestji internacjonału, nowy gabinet wyraził się stanowczo, że nie myśli prześladować członków tego stowarzyszenia jako wyznawców pewnych odrębnych zasad filozoficznych i społecznych — bo nie jest akademią umiejętności — ale na żadne wichrzenie, ani zaburzenie spokoju publicznego nie pozwoli. Co najciekawsza, to że monarchiści z prawicy wydali protest, w którym nowych ministrów oskarzają o niekonstytucyjność, oni, którzy przed tak niedawnym jeszcze czasem, w podobnymże głośnym manifeście uznawali, wbrew panującemu królowi, prawa do korony Alfonsa, syna Izabelli!

Nakoniec obrót, jaki sąd międzynarodowy, obradujący w Genewie, nadał sprawie Alabamy, będzie niewątpliwie stanowił epokę w dziejach nowożytnych. Pierwszy to bowiem raz od wielu wieków, od czasu kiedy upadła powaga arbitralnych sądów niemieckich cesarzy i papieża, jako międzynarodowych instancyj, pierwszy to będzie, powtarzamy, raz, że się sprawa tak wielkiej wagi, na drodze jurydycznego procesu i bez przelewu krwi załatwi. Daj Boże, by to był pierwszy krok do zrealizowania wspólnego ideału wszystkich postępowych ludzi i narodów naszego wieku, ideału, wedle którego sfederowane całej kuli ludy, nie walczyć już między sobą ogniem i żelazem, ale polubownie, w razie potrzeby, sądzić się mają na przyszłość.

Główne punkta francusko-niemieckiej umowy są:

Wogezy zostaną opuszczone po spłacie przez Francję czwartego półmiliarda.

Pół miliarda kontrybucji ma być wypłacone za dwa miesiące, pół miliarda 1. lutego 1873 r., miliard 1. marca 1874 r., i nakoniec ostatni miliard w marcu 1875 roku. Z tego widać, że Niemcy o rok jeden przydłużyli termin wypłaty, ale też za to i okupacja o rok jeden przydłużoną została; **wprawdzie zastrzeżonem** zostało, że Francji wolno będzie przyspieszać wypłatę ratami po 100 milionów najmniej. W miarę spłaty, Niemcy będą ustępować, a nawet zrobiona przez Niemców nadzieja przyjęcia po spłacie dwóch miliardów, gwarancyj finansowych zamiast terytorjalnych.

Wiele innych jeszcze dano ustępstw dosyć znacznych. Jeden wielki cień wszakże na całym tym traktacie, a cień ten pada na Thiersa szczególniej, który w tekscie dokumentu kazał wyrazić siebie imiennie, jako przedstawiciela francuskiego rządu, z którym Niemcy traktowały. Chciał tym sposobem pyszny starzec za pomocą cudzoziemca utrwalić swoje stanowisko. Nie przemawia to na korzyść ani jego patrjotyzmu, an i uczucia godności, którem się kieruje. Z tego wynika, że nietylko w razie ustąpienia p. Thiersa, ale nawet i w razie jego śmierci, traktat zawarty całą moc obowiązujący dla Niemców utraca. Czyn to ohydny, świadczący o głębokim upadku kraju, w którym jeden mały człowieczek (bo p. Thiers jest mały i sercem i głową, a tylko duchem intrygi i zręcznością nad innymi góruje) może tak sobie igrać z losami narodu.

W programie Zorilli nie brakuje żadnej reformy przez ducha czasu wymaganej, ale też ani jednego punktu, któryby sumiennych a bezbronnych zwolenników konstytucji mógł zatrwożyć. Nastanie nowego ministerjum strachem przejęło karlistów, którzy znaczniejszemi partjami ustępują do Francji. Finansiści ofiarowali Zorilli swoje poparcie.

Z Berna, w Szwajcarji, donoszą: Zeszłej nocy prezydent rady narodowej Bruneer potknąwszy się na schodach, spadł z trzeciego piętra i leży bez przytomności a stan jego jest niepokojący.

Ponowne usiłowania jeneralnego dyrektora poczt Stefana w Berlinie zapewniły przyjście do skutku europejskiego kongresu pocztowego celem zaprowadzenia jednakiej opłaty pocztowej na całym świecie po 2 i pół sgr. Uchylono już trudności, jakie czyniła obecna wyższa opłata pocztowa w Moskwie.

Dzienniki berlińskie przewidują bliskie zniesienie pruskich urzędów dyplomatycznych przy Stolicy apostolskiej — dziś już prawie stosunki Watykanu z Berlinem zerwane.

Duchowieństwo włoskie postanowiło brać udział we wszystkich wyborach, tak administracyjnych jak i politycznych. Tak przynajmniej tłómaczyć wypada list pasterski arcybiskupa neapolitańskiego do podwładnych, w którym on wzywa parafian do brania udziału w wyborach.

Były minister skarbu z czasów napoleońskich, p. Magne, w mowie, jaką miał w Zgromadzeniu narodowem, oświadczył się za republiką, czuje bowiem obowiązek służyć nie stronnictwom, ale krajowi.

Ziemie polskie.

Hr. Berg, namiestnik Kongresówki, 30 przeszłego miesiąca wyjechał do Petersburga. Jest to powtórna podróż hrabiego do stolicy carstwa w przeciągu jednego miesiąca, i bardzo być może, że ma to pewien związek z pogłoskami, jakie chodziły na wiosnę o transakcjach jego z ks. Bariatyńskim w kwestji pewnych zmian w administracji krajowej.

Czytamy w *Czasie*:

„Od kilku już dni dochodzą nas wieści o zmianach, jakie miały nastąpić w stosowaniu ukazu z 10. grudnia 1865 r. zabraniającego Polakom nabywania majątków w prowincjach Zabranych. Według jednej wersji mają być postawione kategorje: skazanych za polityczne przestępstwa, wysłanych administracyjnie, nieprzychylnych rządowi, podejrzanych i nieskazitelnych. Dla każdej z tych kategorji miały wyjść inne przepisy, ale już począwszy od trzeciej kategorji mają mieć objęci nią Polacy pewne prawa nabywania dóbr. Ostatnia kategorja ma to prawo w całej pełni posiadać.

Inna wersja przeciwnie twierdzi, że nie wyszedł żaden nowy ukaz cesarski, ale że wydaną została urzędowa interpretacja ukazu z 10. grudnia 1865 r. oznaczająca, kto ma być uważany za Polaka, gdyż pomieniony ukaz zabronił nabywanie dóbr osobom polskiego pochodzenia. Interpretacja ma więc wyjaśniać, że do osób polskiego pochodzenia należą mieszkańcy królestwa Polskiego, wszyscy zaś inni urodzeni i osiedleni w Moskwie, a zatem i w krajach zabranych, bez różnicy wiary i pochodzenia mają być uważani za Rosjan. Ta ostatnia wersja mogłaby mieć za sobą to jedno prawdopodobieństwo, że istotnie przed niedawnym czasem donosiły dzienniki moskiewskie, że ma wyjść urzędowa interpretacja stosująca się do wszystkich rozporządzeń na Litwie i Rusi wydanych, w której ma być bliżej określone, kogo należy rozumieć za osoby polskiego pochodzenia. Pomimo tego jednak wydaje się nam zupełnie niepodobnem, aby mogła interpretacja rządowa być dla rodaków naszych do tyla pomyślną, a to najprzód z tego powodu, że inicjatywę do interpretacji miał podać jeneralgubernator kijowski ks. Dundukow-Korsakow, wiadomo zaś, że w prowincjach mianowicie ruskich podano w wątpliwość tylko tę kwestję, czy za Polaków mają być uważani wszyscy katolicy, czy tylko niektórzy, i czy żydzi również mają wzbronione nabywanie dóbr. Powtóre, świeżo właśnie w Wilnie wystawiono przeszło 20 polskich majątków na sprzedaż, a niezbyt dawno poczyniono ograniczenia co do wypuszczenia w dzierzawę Polakom i Żydom majątków sprzedanych po ukazie z r. 1865. Wszystko zaś to dowodzi ścieśnienia praw Polaków i systematycznego prześladowania, wcale zatem nie może się godzić z ulgami zapowiadanemi w doniesieniach, jakie otrzymaliśmy.

„Co się tyczy specjalnie pierwszej wersji, to Polakom tak zwanym nieskazitelnym i dzisiaj wolno nabywać dobra, ale są to wyjątki uczynione wyłącznie dla pewnych osób. Mogłoby więc być, że wyjątkowe te zwolnienia od ciężaru ukazu z 10 grudnia zostaną rozszerzone na dwie dalsze kategorje, i że dozwolonem będzie osobom, którym niedowiedziono udziału w wypadkach 1863 r., nabywać dobra na Litwie i Rusi; ale wiadomości nasze nie pochodzą z tak pewnego źródła, abyśmy je mogli podawać nawet za prawdopodobne.

„Od pewnego czasu pojawiać się zaczęły doniesienia o amnestji to o zmianie systemu postępowania rządu moskiewskiego względem Polaków, które wychodzą ze źródeł, nie dających się jasno określić. Dotychczas nic nie zaszło takiego, coby te pogłoski w najmniejszej mierze usprawiedliwiać mogło. Zarazem jednak pomiędzy ludem rozsiewane są także różne niepokojące wieści, mające żywić niezgodę społeczną, a ostatecznie zwracane na korzyść Moskwy. Być może, iż źródło obu rodzajów wiadomości jest wspólne. Są to może dążenia do bałamucenia umysłów w każdej sferze na właściwy sposób, to za pośrednictwem pism stosownie nastrojonych, to za pomocą rozpuszczania pogłosek bądź przychylnych Polakom, bądź rozbudzających żądze ludowe.“

Podaliśmy artykuł *Czasu* bez zmiany, musimy wszakże zrobić pewne sprostowanie, czyli raczej dać wyjaśnienie pewnego jego ustępu, bez którego wyjaśnienia czytelnik może być w srogi błąd wprowadzony. Idzie tu o frazes: „Co się tycze specjalnie pierwszej wersji, to Polakom tak zwanym **nieskazitelnym**, i dzisiaj wolno nabywać dobra.“ Wprawdzie *Czas* dalej powiada, że to są wyjątki uczynione dla pewnych osób, lecz tego nie dosyć; mógłby kto myśleć, że wyjątki te się tyczą wszystkich, a przynajmniej większej części osób, które najmniejszego udziału nie brały w pracach od 1861 do 1864 roku. Tak nie jest; lista osób **nieskazitelnych** w oczach Moskali, chwała Bogu ogranicza się dotychczas, o ile wiemy — a zdaje się, że dobrze wiemy — do kilku tylko osób, a mianowicie: jenerał-adjutanta hr. Adama Rzewuskiego z Wołynia (brat śp. Henryka, pisarza), jenerał adjutanta księcia Leona Radziwiła z Litwy i byłego marszałka szlachty gubernii wileńskiej Domejki, także z Litwy. Do tej kategorji zaliczyć jeszcze jak się zdaje można hr. Konstantego Ożarowskiego z grodzieńskiej gubernii (bodaj czy nie z Zubowowej zrodzonego, a wnuka hetmana, powieszonego za wyrokiem ludu), który oddawna już przeszastawszy majątek, oddał się był duszą i ciałem w służbę moskiewską; hr. Konstanty Ożarowski nie przyjął jeszcze do tej chwili prawosławia, lecz nie sposób, aby za swą gorliwość nie był podciągnięty przez Moskwę do kategorji Leonów Radziwiłłów i dwóch jego kolegów wyżej wymienionych; jeśli więc **czynownik** hr. Konstanty Ożarowski obłowił się na służbie, to zapewne wolno mu jest kupować dobra na Litwie. Ot i wszystko — bo księcia Edwina Lubeckiego (rodziuniutki siostrzeniec ks. Lubeckiego b. ministra skarbu królestwa Kongresowego), tak samo jak jednego z Tyszkiewiczów nie można do tej kategorji zaliczyć, albowiem oni oddawna przyjęli już prawosławie, a takim, jak wiadomo, wolno kupować dobra, szczególnie gdy na ewikcję wierności swej Moskwie, wystawią przykłady podłości.

Moskiewskie gazety donoszą, że rząd petersburgski myśli teraz nad tem, czyby nie można było miejscowym mieszczanom prawosławnym i niektórym żydom na Litwie i Rusi, pozwolić na równi z Moskalami nabywać dobra w krajach Zabranych. Podajemy tę wiadomość, bo ona objaśnia i stwierdza to co mówi *Czas* o doniosłości zamierzonych ulg dla obywateli polskich.

Cholera coraz więcej wzmaga się na Rusi. Szczegolniej Kijów cierpi od niej dużo.

Ks. Staliński, administrator probostwa w Prabutach (po niemiecku Riesenburg, o trzy mile na wschód od Kwidzyna, w Prusiech Zachodnich), z nakazu ministra wojny, przez okręgową komendę wojskową, został usunięty z posady kapelana wojskowego. — W Welawie (o 6 mil na wschód od Królewsca, w Prusach Wschodnich) katoliccy żołnierzy tamtejszej załogi oświadczyli się za starokatolicyzmem.

National-Ztg. dowiaduje się, że biskup warmiński dał odpowiedź ministrowi wyznań na wezwanie jego, a zarazem napisał list do cesarza Wilhelma, w którym zaprzecza, aby stawał w opozycji z władzą państwa, a odwołuje się do znanej przychylności cesarza dla kościoła katolickiego. Cesarz przesłał ten list ministrowi.

W majątku Wapno, należącym do p. Moszczyńskiego w Wielkiem księztwie Poznańskiem rejencji Bydgowskiej, o $3\frac{3}{4}$ mili od Nakła, odkryto pokłady soli w głębokości 512 stóp pod powierzchnią.

Mówiąc o artykule *Czasu*, zapomnieliśmy dodać pewien szczegół, a który dodać wcale nie zaszkodzi. I jeden i drugi jenerał-adjutant żonaci są z Moskiewkami, b. frajlinami dworu; już zapomnieliśmy, jak z domu pani Adamowa Rzewuska, co zaś się tyczy ks. L. Radziwiłła, to ten ma żonę z domu księżniczkę Urusow.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. maja 1872. (Ciąg dalszy).

Wydział krajowy nadał opróżnione dwa stypendja z galicyjskiego stanowego funduszu sierocińskiego przedstawionym przez dyrekcję ogrodu botanicznego we Lwowie uczniom szkoły ogrodników: Janowi Wróblewskiemu i Michałowi Hałas recte Synyszyn.

Wydział krajowy nadał opróżnione po Stanisławie Machowskim stypendjum uczniowi I. klasy rzeszowskiego seminarjum nauczycielskiego Ludwikowi Fornelskiemu.

Wydział krajowy odmówił stosownie do postanowień aktu fundacyjnego prośbie stypendysty Zygmunta Matkowskiego o pozwolenie pobierania stypendjum z fundacji Żalchockiego we Wiedniu z powodu przeniesienia się na wszechnicę tamtejszą.

Otrzymawszy dostateczne zabezpieczenie hipoteczne praw fundacji ś. p. Hipolita Czajkowskiego, wydał Wydział krajowy dał p Felicji Nowaczyńskiej kwotę 9000 złr. w asygnatach lwowskiej filii banku kredytowego do dyspozytu Wydziału krajowego w tym celu złożoną.

Dla braku funduszów na ten cel przeznaczonych odmówił Wydział krajowy wezwaniu Rady szkolnej udzielenia subwencji w kwocie 12.000 złr. na okręgowe konferencje nauczycieli szkół ludowych.

Z powodu uwiadomienia prokuratorji skarbu, że p. Napoleon Sarnecki wypłacił 10.500 złr. w. a. na dobrach Turzynka na rzecz fundacji Piotra Krausneckera zabezpieczone wraz z podrzędnemi należytościami, wydał Wydział krajowy p. Sarneckiemu kwit z zezwoleniem na extabulację, i zawezwał prokuratorję skarbu o przysłanie powyższej sumy do kasy krajowej.

Wydział krajowy udzielił wydawnictwu ruskich książek szkolnych prowadzonemu przez Towarzystwo naukowe „Proświtę“ wsparcie w kwocie 2000 złr.

Wydział krajowy udzielił na wniosek kuratorji fundacji ś. p. Jana Towarnickiego bursie dla kandydatów stanu nauczycielskiego w Nowym Sączu zapomogę w kwocie 100 złr.

Wydawnictwu „Chaty“ i „Nowiny“ udzielił Wydział krajowy zapomogę w kwocie 300 złr.

Przedłożony przez p. Mieczysława Potockiego, c. k. konserwatora budowli i pomników historycznych, preliminarz restaurować się mających pomików historycznych na r. 1872, zwrócił Wydział krajowy p. Mieczysławowi Potockiemu dla uwiadomienia, co za znaczenie posiada każdy z pomników pod względem historycznym i pod względem sztuki, oraz dla przedłożenia rysunku każdego pomnika; równocześnie odniósł się Wydział krajowy do c. k. namiestnictwa o wyjednanie dla Galicji jakiego udziału z funduszów państwowych przeznaczonych na konserwację pomników.

Wydział krajowy odmówił prosbie Jana Biegi, proboszcza z Zagórza, o subwencję dla restauracji domniemanych zabytków starożytności znajdujących się w kościele w Zagórzu.

Wydział krajowy uchwalił starać się o podniesienie taksy w szpitalach krakowskich, a mianowicie:

a) w szpitalu św. Łazarza dla III. klasy na 75 ct. — dla II. klasy na 1 złr. 25 ct. — dla I. klasy na 2 złr. 50 ct.;

b) w szpitalu św. Ducha dla oddziału obłąkanych dla III. klasy na 1 złr. 10 ct. — dla II. klasy na 1 złr 70 ct. — dla I. klasy na 3 złr.; — dla oddziału syfilistycznych dla III. klasy na 90 ct. — dla II. klasy na 1 złr. 50 ct. — dla I. klasy na 3 złr. (C. d. n.)

Kronika.

— Kurjerek lwowski.

W skutek pogłoski, która doszła do policji iż w Sołonce pode Lwowem kilku włościan znaleźć miało znaczne pieniądze, udał się komisarz policji p. Meidinger do Sołonki, gdzie niektórym włościanom odebrał znalezione na drodze i przez nich przywłaszczone sobie pieniądze w kwocie 60 złr. Pokazało się następnie, iż pieniądze te w kwocie 78 złr. zgubił przed kilku dniami gospodarz Henryk Falk z Dornfeld, jadąc ze Lwowa przez Sołonkę, o czem jednak nie doniósł policji.

We wtorek przytrzymano we Lwowie włościanina Piotra Sanitę z Bukaczowiec, który sprzedawał złotnikowi 2 pierścienie brylantowe. Przy rewizji odzienia znaleziono torbeczkę skórzaną damską z 3 złr. i pudełeczko z kolcami brylantowemi ocenione na 300 złr. Sanita przyznaje, że te rzeczy znalazł na drodze za Bursztynem. Poszkodowany dotychczas niewiadomy zgłosić się może o swoją własność w c. k. policji.

Dzisiaj po raz ostatni wystąpi pani Modrzejewska w „Adriennie Lecouvreur.“

Festyn ogrodowy na korzyść lwowskiego zakładu głuchoniemych, jedynego w całym kraju, odbędzie się w niedzielę na Strzelnicy.

Pod dyrekcją p. Jareckiego, kapelmistrza orkiestry teatralnej odśpiewają doborowe chóry członkowie chóru teatralnego, towarzystwa muzycznego „Harmonii“, „Koła młodzieży handlowej“, „Gwiazdy“ i pana Signio. W urządzonych bazarach będą sprzedawane przez uproszone do tego panie, rozmaite przedmioty na powyższy cel. Podczas festynu będzie puszczony balon, jakoteż wieczorem urządzone będą transparenta przy oświetleniu bengalskiem. Dla wygody szanownej publiczności komitet urządzający festyn, postarał się, aby potrawy i napoje były jak najlepsze i po umiarkowanych przez komitet potwierdzonych cenach. Strzały z moździerzów jakoteż wystawione chorągwie w rynku i koło Karmelitów będą oznaką odbyć się mającego festynu. Początek festynu o godzinie 3. po południu. Wstęp do ogrodu od osoby 15 ct., bilet familijny dla 4 osób 40 ct.

Egzamin w szkole głuchoniemych odbędzie się we wtorek d. 9. bm. o godzinie 10. przed południem.

Dziś wyjeżdża Ex. hrabia Gołuchowski z rodziną do Salzbrunnu (na pruskim Szląsku) i zabawi w tamtejszych kąpielach przez kilka tygodni.

W domu hr. Baworowskiego przy ulicy Czarneckiego jest kilka wielkich psów, które się łagodnością wcale nie odznaczają, a mimo to właściciel nie każe ich trzymać na łańcuchu. Ma on osobnego człowieka do pilnowania tych psów, a raczej do bronienia ludzi przechodzących przez dziedziniec, ale człowiek ten nie zawsze może się znajdować na swojem stanowisku i w skutek tego wydarzają się bardzo smutne wypadki. Przed paru dniami psy te omal że nie rozszarpały sędziwego pana M. D., który nie wiedząc na jakie naraża się niebezpieczeństwa, najął w tym domu mieszkanie. Skończyło się tym razem na szczęście tylko na poszarpaniu czamarki. Zapytujemy policję miejską, czy trzymanie psów takich bez uwięzi na podwórzu nie sprzeciwia się przepisom policyjnym? Zapytujemy także, czy policja wie o tem, iż w tym samym domu na strychu gniją wielbłądy, które pan hrabia uznał za stosowne tam umieścić, i które tam zdechły?

— Proces o zabójstwo i kradzież. (C. d.)

Bo widzicie — mówiła przyjezdna prędkim stłumionym głosem, ja tu przyjechałam po szwaczkę i po inną rzecz. (Browarniczka jeszcze się przysunęła.) Mnie trzeba mieszkania z usługą i stołem dla młodej panny, która sekret ma — skończyła jeszcze głos zniżając.

— Co, może klucznica!... — szepnęła gospodyni domu.

— Ale gdzietam, ona choć i zamąż pójdzie, to niewiele z niej będzie! Nie, to nie klucznica, to córka nadleśniczego; śliczności, powiadam wam, dziewczyna...

I tu opowiedziała cały romans, a mianowicie, że młody hrabia zakochał się w córce nadleśniczego, że zdarzył się jej przypadek, lecz, że hrabia srodze ją miłuje, więc nie chce ją opuścić. Wysłaną więc została ona, kuchmistrzowa, zaufana sługa, aby w Żółkwi wynalazła dom cichy, na ustroniu, ludzi poczciwych a porządnych, majętnych, którzyby mogli dać biednej schronienie, opiekę, pomoc i wygodę, a hrabiostwo, czyteż sam młody hrabia, naturalnie za wszystko

---

nie oznaczyć **niewiadomej**... Przeciwnie o ile się zdaje, jest rzeczą pewną, że ta niewiadoma nie może być nigdy znalezioną... We wszystkich kierunkach badania dochodzą nieustannie do bezpośredniego zetknięcia z tajemnicą i do przekonania, że jej poznać nie można. Człowiek naukowy i szczery, widzi naraz wielkość i małość umysłu ludzkiego, jego potęgę w sferze doświaczenia i jego niemoc po za granicami tegoż doświadczenia. Sam **czuje** niemożność pojęcia najmniejszego faktu samego w sobie. Sam wie, że na dnie każdej rzeczy spoczywa niezgłębiona tajemnica.“ (Essayes t. I. st. 158.)

Z określenia tego pozytywizmu przez Spencera widzimy słusznie, powiada *Przegl. Tyg.**) iż uznaje on, „że po za granicami **nauki** rozciąga się nieprzystępna dla jej **środków i metody** kraina; — że religia i nauka, badanie i wiara nie mają nic z sobą wspólnego.“

Zdawałoby się więc, że pozytywizm takie czyniąc wyznanie wiary, trzymać się rzeczywiście będzie w granicach **widomych zjawisk i doświadczenia**, że uznając „niemoc umysłu ludzkiego po za granicami doświadczenia“ i będąc przekonanym, że umysłem tj. drogą nauki i badania „nigdy nie będziemy w stanie oznaczyć **niewiadomej**“ (sfery po za doświadczeniem będącej), nie będzie przekraczał nigdy granic sfery zmysłowej i umysłowej człowieka. Tymczasem tak nie jest, bo i sferę duchową, mistyczną, sferę natchnień i wiary uważa również za swoją i wyroki swe o niej ogłasza.

Owszem pozytywiści, więcej możejak inne filozoficzne szkoły, zajmują się sprawami ducha i z większą od innych rozprawiają o nim pewnością. Niezgodność tę swoją z założeniem, tłumaczyć a raczej usunąć oni usiłują tem, że duszę ludzką uważają jako materją — a objawy duchowe biorą za zjawiska fizyczne.

Sferę umysłową czyli intellektualną, i duchową wiary i natchnień uważają wprost za wynik budowy histologiczno-anatomicznej układu nerwowego, jego fizycznego napięcia i fizjologicznych spraw różnych narządów naszego ustroju.

Ztąd to powstali w epoce naszej psychologowie materjaliści! **Nielogiczność** ta najdobitniej charakteryzująca dzisiejsze w świecie pomięszanie wszelkich pojęć, fałszywy kierunek i tegoczesną obłudę uczonych, ktorzy pod skromną szatą **filozofii pewności** t. j. pozytywizmu, pomimo założenia, że obracać się będą **tylko** w granicach doświadczenia i widomych zjawisk, pomimo uznania, iż dla niemocy umysłu ludzkiego nie będziemy **nigdy** w stanie oznaczyć niewiadomej, t. j. krainy po za granicami **doświadczenia będącej**, z całą gwałtownością rzucili się przecież na sferę duchową, zaprzeczając jej stanowczo niematerjalnego początku i istnienia.

Ciasna sfera pojęć doktryny tej, która bijąc na materjalizm i wypierając się jego, jest tylko **obłudą i materjalizmem**, ścieśnia się i poniża jeszcze bardziej odrzucaniem wszelkiej celowości rzeczy, istot i spraw świata i ludzi.

Pozytywizm bowiem nie uznając aktu stworzenia w znaczeniu chrześciańskiem t. j. nie przyjmując niematerjalnego początku wszystkich rzeczy, uważał za konieczne dla zapewnienia możliwości pewnego istnienia sobie, jako doktrynie, głosić, że celowość to tylko niedorzeczny wymysł metafizyków i przesąd zacofanych spirytualistów.

Wstręt ten pozytywistów do uznawania celowości wszelkiego stworzenia, jeśli na pozór ma za sobą pełną logiczność w ich niewiarze w Boga, jako stwórcę, który wszystko wszechmocnością swą utworzył z niczego; dziwnie przecież poniża dotychczasowe znaczenie i pojęcie filozofii, która jako córa mądrości, nietylko że się tu nie stara poznać początku i celu każdego stworzenia, ale go już w założeniu swojem wcale nie uznaje, a z uznających go wesoło się naśmiewa. Pozytywizm słowem, jako doktryna, jest to **materjalizm i racjonalizm odziany obłudą**. Nieuznając bowiem Boga a cześć bałwochwalczą oddając stworzeniu, tłumaczy się słowami wierzących, ciesząc się i bijąc się w piersi, że „nie jest jako inny kłamcą“ bo prawda i pewność (filozofia pewności) dostała się mu w udziale. D. c. n.

*) Nr. 15. rok 1872.

hojnie zapłacą... „Ale to sekret, sekret moja pani! Zmiłuj się, nikomu a nikomu...; nikomu nie mówcie, a już zato dobrze wam będzie.“

— Ot na przykład, czy nie można byłoby w domku Munkaczego, bo to zdaje się zamożny? — dodała kuchmistrzowa.

— Nie, nie można; Munkaczowie nie przyjmą, ale na to jest inna tu rada.

— A jaka!

— Borzęcka, która niejedną już miała podobną praktykę.

— Ach, to dobrze, dobrze!

I z konferencji wypadło, że najlepiej umieścić piękną leśniczankę u akuszerki, Tekli Borzęckiej, osoby zamożnej, dyskretnej z powołania, mieszkającej u Turkiewiczów, ludzi bardzo poczciwych; że tam właśnie znajdzie się wszystko co trzeba, i opieka i pomoc, i sekret i wygoda. „Już to nie ma jak u Turkiewiczów, u tej ich akuszerki.“

— A czy można byłoby dziś jeszcze z nimi się zobaczyć; czy Borzęcka w domu? — pytała wierna sługa, chąc rozkazy dworu jak najspiesźniej załatwić.

— A dlaczegoż nie; tylko nie wiem, czy Borzęcka w domu — odpowiedziała browarniczka, gotowa sama zaprowadzić przyjezdną do Turkiewiczów.

Jak tylko Paulina i Marja, córki browarniczki, wróciły z miasta, niosąc cukier, herbatę, rum i karmelki („co za szkoda, że pani nie chcesz się napić herbaty! To jedyne na słotę. Ja, gdybym codnia nie piła herbaty, tobym żyć nie mogła“), kuchmistrzowa rozdawszy dzieciom ostatnie, pożegnała je serdecznie, i obie kobiety wyszły do Turkiewiczów.

— Czekajno pani chwileczkę — rzekła po drodze, wskazując na bryczkę porządną, stojącą pod zajazdem po drugiej stronie ulicy. — Toż to ten Jan, jak widzę, ani myśli wyprządz koni; jużciż ja w taką słotę nie pojadę po nocy; każę mu wyprządz.

I pobiegła do Jana, coś z nim pogadała i prędko wróciła.

— Uparty, ale wyprzęże, ot już zawraca do sieni — rzekła, złączywszy się z browarniczką, i wkrótce stanęły pod domem Turkiewiczów.

Żegnając się i dziękując, kuchmistrzowa interes o koszule zostawiła do jutra, i jeszcze raz zaklinała, aby Brzeska nikomu nic nie mówiła o młodej nadleśniczance. Pełna nadziei na lepszą przyszłość, a może da Bóg i miejsce po klucznicy, browarniczka wróciła czemprędzej do domu, bo zimno było i prawie noc.

Borzęckiej nie było w domu; zewszechmiar użyteczna ta osoba, właśnie wyjechała gdzieś była dla oddania właściwej sobie posługi, i nie miała wrócić aż za dni 10 czy też 15. Trochę to nie było na rękę zaufanej słudze, ale że córka nadleśniczego była w niemniej pilnej potrzebie, zaproponowała pani Turkiewiczowej, czyby ona tymczasem nie chciała podjąć się roli opiekunki. Turkiewiczowa nie zgadzała się długo; nareszcie ustępując perswazjom, zgodziła się na wpół zatem, że ostateczna decyzja należeć będzie do jej męża, Wojciecha Turkiewicza, byłego woźnego sądu Żółkiewskiego, który wkrótce miał nadejść, jakoteż chętnie przystała na pozwolenie przenocowania, a nawet zrobienia herbaty. „Mam wszystko, tylko mi jeszcze trzeba wódki słodkiej, bo to czas, że i psa wypędzić. Napijemy się po kieliszku, a potem herbaty. Nieprawda?“

Staruszka ślicznie dziękowała. Chętnie by służyła swoją, gdyby miała; gotowa nawet posłać po wódkę i herbatę za swoje, lecz pić we własnym domu cudze — na to się zdobyć nie była w stanie.

— No niech i tak będzie, gdy inaczej nie chcecie — rzekła sługa hrabiny, dając Mani guldena, i prosząc, by słodkiej wódki kupiła.

Niebawem nadszedł Turkiewicz, a za nim ze sprawunkiem jego wychowanica. Widzieliśmy ją już na początku opisu tego; było to roztropne, ciche, łagodne dziecko. Starego woźnego nazywała tatką, a żonę jego mamą.

Po zarekomendowaniu się gospodarzowi domu, kuchmistrzowa przystąpiłę do interesu. Łatwo jej poszło, jeśli nie zupełnie skłonić dobrodusznych ludzi, to przynajmniej zachwiać; ofiarowała 45 guldenów miesięcznie za opiekę i wikt nad córką leśniczego, a oprócz tego jakieś kartofle i pszenicę.

Następnie przystąpiono do kolacji i herbaty. Przyjezdna kolacji jeść nie chciała, lecz na herbatę gospodarze wraz ze swą wychowanicą zgodzić się musieli, a że staruszka kaleka na rękę, serdeczna i żwawa powiernica hrabiny sama się zajęła gotowaniem (w garnuszkach) herbaty. Krzątała się rączo, uprzejmie zaglądnęła nawet do garnków z kolacją. „Ej czy tylko nie surowa jeszcze kapusta, a nawet baranina!“... i dalej mieszać w garnkach, przysuwać je do ognia, poprawić i solić.

Nareszcie wszystko gotowe, a tymczasem Mania pościel przysposobiła, ustępując swego łóżeczka gościowi, a dla siebie ścieląc na kanapie, na której zwykle sypiał „tato“. Stary woźny był wielce przywiązany do wychowanicy, i na żaden sposób niechciał by spała na ziemi; dla siebie kazał posłać na ziemi.

Podano nareszcie kolację, lecz zaledwie woźny zjadł trochę baraniny i wypił dwie szklanki herbaty z rumem, zaledwie p. Turkiewiczowa i Mania przełknęły, prawie z musu, po szklance herbaty — gdy wnet się poczęły dziać dziwne rzeczy.

Stary woźny śmiał się, żona jego się śmiała, wychowanica także — słowem wszyscy niewiedzieć czego się śmieli oprócz jednej przyjezdnej. Dziwny ten śmiech coraz się zwiększał, nareszcie przeszedł w wesołość dziwną, bez granic i powodu, a następnie w szał wściekły, niepowstrzymany. Zaraz potem kobiety poczuły ściskanie mocne w piersiach, a później zamęt i straszny szum w głowie, jakby tysiąc fal morskich huczało. Do tego zamętu i szumu, przyłączył się niebawem ból srogi; zdawało się jakby młotami kto tłukł pod czaszką, tak silnie pulsowały krwiste naczynia mózgowe. Oczy wylazły na wierzch, okropny jęk rozległ się wkrótce i wszyscy stracili przytomność....

— Panie Stefan, panie Stefan, wstawaj!... mówiła podróżna ze Lwowa do rozwalonego w fiakrze pana Woźniaka. — Pojedziemy nazad do Lwowa.

Wolał by lepiej smarować pan Woźniak, bo już jedynasta, a pogoda „że i psa nie wygonić“, lecz podróżna nalegała, ofiarowała guldena na piwo, mówiąc że jej pilno wracać do Lwowa, bo osoba z którą miała się widzieć, jak się dowiedziała, właśnie ruszyła do rodzinnego miasta pana Woźniaka, rozmijając się w drodze.

— No to wszyćko jedno, pojedziemy — rzekł pan Stefan Woźniak, poszedł do konia, odwiązał od żłobu, kopnął w brzuch nogą by raźniej stawał w hołoble, zaklął, splunął i zaczął zaprzęgać.

— Czy już gotowe? — pytała podróżna, po zapłaceniu za owies i siano, wrzucając jakieś zawiniątko do fiakra.

— Gotowe — odrzekł pan Woźniak, gramoląc się na kozioł — i wkrótce skrzypnęły wrota zajazdu, fiakier się wytoczył, pan Woźniak rozpostarł parasol nad sobą, i ruszyli szczęśliwie do Lwowa. (C. d. n.)

— **Panna Teresa Brzechffa**, znana nam śpiewaczka, po podróży swojej artystycznej po Moskwie, i wystąpiwszy w Petersburgu w koncercie ze skrzypkiem p. Henrykiem Wieniawskim, i fortepianistą p. Mikołajem Rubinsteinem, gdzie doznała świetnego przyjęcia, powróciła teraz do Galicji, z kąd w tych dniach udaje się do wód galicyjskich.

— **Ze świata mody.** Nadzwyczaj ważną a pożyteczną nowość zaczęły w modę wprowadzać Paryżanki, a która polega na tem, aby nie nosić cudzych włosów, ale tylko swoje własne rozpuszczone na szyi. Ta moda wprawdzie dziś nam się wydaje nowością, ale była ona dawniej bardzo dobrze znaną w owych czasach, kiedy noszenie cudzych włosów wydawało się aż nadto czemś śmiesznem i nienaturalnem.

Nie sam kaprys pobudził Paryżanki do wprowadzenia tej mody, ale i polityka oszczędności. Statystyka wykazała, że roczny przywóz włosów do Francji wynosi 57 897 kilo (kilo ma przeszło dwa funty). Ta ogromna kollekcja koków reprezentowała summę 3,400.000 franków nie licząc w to cła przywozowego, które wynosi 12 franków od jednego kilo. Dość było jednej śmiałej elegantki, aby zachwiać a może obalić panowanie koków.

— **Korespondencja od redakcji.** Odpowiadamy komitetom powiatowym do zbierania składek na szkoły ludowe, które nadsyłają nam swoje sprawozdania do druku, że główny komitet od siebie ogłasza składki i umieszcza w dziennikach, my zaś od siebie tylko te składki ogłaszamy, które złożono w Administracji *Gazety*. Sprawozdania zatem komitetów powiatowych ogłosimy wtedy, kiedy nam je komitet główny przyszle do ogłoszenia.

— **Wynik egzaminu dojrzałości** na c. k. gimnazjum w Samborze. Na dniu 1. i 2. lipca r. b. odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem księdza dr. Janoty, radcy szkolnego. Z 15 uczniów, którzy się zgłosili do egzaminu, złożyli takowy z odszczególnieniem: 1) Dyhdalewicz Zygmunt, 2) Kołczykiewicz Maciej, 3) Niedzielski Bolesław; z dobrym zaś postępem: 4) Biliński Dymitr, 5) Biliński Teodor, 6) Drozdowski Jędrzej, 7) Głogowski Adam, 8) Hamerski Jan, 9) Jasienicki Apolinary, 10) Knceryb Dymitr, 11) Macuski Leon, 12) Pietraszkiewicz Jan, 13) Ruczaj Franciszek. Jasienicki Julian ma poprawić egzamin po 6ciu tygodniach, Sabara Jan (prywatysta) po upłynionym roku.

— **Sułtański podarek dla papieża.** *Courrier d'Orleans* donosi, że Wysoka Porta kazała sporządzić drogie, złotem i jedwabiem kryte meble tureckie dla papieża. Te meble i inne kosztowności mają być jeszcze w bieżącym tygodniu przesłane z Konstantynopola do Rzymu.

— **Z Maczek** donoszą do *Kraju*, że na granicy moskiewskiej oczekują dnia 4 lub 5 bm. arcyks. Wilhelma w przejeździe do Petersburga. Straż pograniczna moskiewska i żandarmerja otrzymała z magazynów nowe mundury, a arcyksiąże ma być przyjmowany z wielką okazałością przez władze moskiewskie. Nawet muzyka wojskowa z Piotrkowa ma przybyć.

— **Rozwiązłość w Berlinie.** Wskutek uchwały rady miejskiej miasta Berlina magistrat pod dniem 21 maja podał do ministra sprawiedliwości długą jeremiadę na niewystarczającą siłę miejscowej policji bezpieczeństwa publicznego. Ostatni ustęp tego podania tak brzmi: „Wasza Ekscellencja zechce z wyżej przytoczonych powodów i z innych stron zaczerpniętych wiadomości i wskazówek, jak również z jednozgodnej opinji prasy tutejszej, najłaskawiej powziąć przekonanie, że obecny stan rzeczy nadal istnieć nie może, bez wystawienia na niebezpieczeństwo interesów ogółu, i raczy wydać rozporządzenia, jakie za właściwe uzna, by zachwianą ufność ludności wrócić przez zapewnienie trwałych i szybkich środków egzekucyjnych ze strony policji“. Pismo to wyrzeka najboleśniej na bezwstydne postępowanie publicznych dziewcząt na ulicach stolicy, co w tej chwili doszło już do tego stopnia, że przyzwoita publiczność o ile możności unikać musi wieczorami przechodzenia przez takie główne części miasta jak np. Königstrasse, Friedrichstrasse, Leipzigerstrasse, Unter den Linden i do Thiergarten przytykające ulice, jeśli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo zelżenia. Jako dowód do jak otwartego gwałtu doszło wyuzdanie i niezwracanie uwagi na policję, przytaczają znane wszystkim wypadki 10go zm. w alei Schönhauser, gdzie policję pokonano, nader wielu urzędników dotkliwie zelżono. Jako istotne źródło takich nadużyć uważa magistrat tę okoliczność, że policji bywa za mało na placach i ulicach, oraz że w większej części wypadków zjawia się dopiero wtedy, gdy sprawcy złego dawno się już oddalili. Z jednej strony znikła obawa policji, z drugiej zaufanie, jakie się w niej pokładać powinno, i ztąd przyszło do dzisiejszego stanu rzeczy w Berlinie. Zatem biedni ojcowie ojczyzny berlińskiej uciekają się pod skrzydła ministra.

— **Wykaz zmarłych osób** od 25. czerwca do 2. lipca. Józefa Tustanowska, właścicielka dóbr 60 l. na sparaliżowanie płuc. Marja Wolańska, wdowa po księdzu 48 l. na złamanie ud[illegible]. Julia Meder, z zakładu sierót 12 l. na rozwrzodzenie płuc. Eugeniusz Hilbricht, syn adwokata 2 l. na drgawkę. Zuzanna Sliwińska, zarobnica 40 l. na zapalenie płuc. Łukasz Lewandowski, zarobnik 39 l. na zapalenie płuc. Wasyl Torba, zarobnik 29 l. na zapalenie płuc. Antonina Czekaj, zarobnica 46 l na zapalenie płuc. Zofia Kołpak, zarobnica 36 l. na ropnicę. Helena Cwiklińska, zarobnica 14 l. na gruźlicę. Marja Ostrowska, zarobnica 44 l. na gruźlicę. Jan Herbst, szewc 32 l. na suchoty. Aleksander Buchardt 40 l. na puchliznę. Franciszka Cislewicz, zarobnica 68 l. na żółtaczkę. Grzegorz Makan, zarobnik 26 l. na zapalenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przy odbytem 1. lipca 1872 36-losowanie pożyczki loteryjnej z r. 1854 wylosowano następujące serje:

451, 473, 490, 573, 646, 656, 795, 1337, 1430, 1549, 1802, 1840, 1848, 2033, 2203, 2216, 2318, 2490, 2597, 2599, 2616, 2722, 2914, 2988, 3082, 3595, 3616, 3765.

Losowanie numerów wygrywających w tych serjach odbędzie się 1 października 1872.

Wystawa tarnowska.

(*J*) **Tarnów** 2. lipca. W uzupełnieniu mego poprzedniego sprawozdania co do działu koni podnoszę jeszcze bardzo piękną szpakowatą klacz Wojciecha Figarza włościanina ze Strusina i gniadą klacz Józefa Głusaka włościanina z tej samej miejscowości.

Przejdę teraz do działu machin i narzędzi rolniczych.

Dział ten jest także bardzo dobrze zastąpiony. Nasamprzód wspomnę tu o tarnowskim fabrykancie p. Włodzimierzu Eliaszewiczu. Wystawił on młocarnie znacznie ulepszone. Jedną piątrową z wytrzęsaczem poruszana kieradem na cztery konie. Zdaje mi się jednak, że cztery konie będą za słabe. Młocarnie na dwa konie bez wytrzęsaczy. Oprócz tego są same kierady na 3, 4 i 6 koni. Kilka sieczkarni o dwu, trzech i czterech nożach do jednego lub dwu gatunków sieczki. Podnoszę tu także przyrząd do sortowania zboża, który ma pięciorakie sita. Na pochwałę p. E. przyznać trzeba, że robota wszystkich przyrządów jest bardzo staranna i mocna. P. Zieleniewski z Krakowa wystawił dwie młocarnie z kieradami z wytrzęsaczem i młynkiem, jedna z nich młociła. Ziarno było bardzo czyste, kłosów pełnych po omłóceniu nie znaleziono. Uderza w nich i to, że zęby u kieradu nie są żelazne lecz z drzewa grabowego, co wielce ułatwia naprawę w razie zepsucia się jednego z nich. Żniwiarki Ceres z fabryki Osborna zanadto ciężkie, trudno żeby dwa konie mogły je uciągnąć. W grabarkach to jedno niepraktyczne, że potrzebują one dwu ludzi do kierowania. Waga decymalna dla bydła bardzo zgrabnie zbudowana zasługuje na uwzględnienie. Jest tam sieczkarnia zupełnie odmiennej konstrukcji. Nóż nie jest tam umieszczony jako promień koła lecz zsuwa on się w fugach z góry na dół. Za następnem poruszeniem koła idzie napowrót do góry i znowu spada. Na wzmiankę zasługują jeszcze plewniki bardzo zgrabnej konstrukcji. Fabryka Cegielskiego z Poznania przysłała kilka bardzo pięknych okazów. Szczególniej uderza tam młocarnia (bez młynka) młócąca bardzo dobrze, półkopy na kwandrans. Zaleca się ona jeszcze swą lekkością (wskutek czego daje się łatwo przenieść i ustawić) ale i stosunkowo niską ceną, albowiem wraz kieradem na cztery konie kosztuje ona 400 zł. podczas gdy inne podobnej konstrukcji bez kieradu 400 do 500 zł. kosztują. Na uznanie zasługuje grabiarka bardzo dobrej konstrukcji i z dobrego materjału. Wystawił jeszcze między innemi p. Cegielski przyrząd do wydobywania torfu, o którego praktyczności nie mogę jednak sądzić, gdyż nie widziałem go w ruchu.

Drugi fabrykant z Krakowa p. Peterseim przysłał dwie młocarnie z kieradami na cztery konie. Żniwiarki Ceres bardzo zgrabne zresztą zupełnie podobne do żniwiarek wystawionych przez p. Zieleniewskiego, niewiedzieć tylko dlaczego droższe od tamtych. Dla mniejszych gospodarstw jest tam kosiarka Kirby na jednego konia. Kierady do poruszania młocarń lub innych machin zalecają się bardzo prostą konstrukcją. Między innemi wystawił p. Peterseim wielki wybór sikawek o jednym lub dwu cylindrach. Z galicyjskich wystawców wspomnieć wypada Franciszka Doute z Biały, który przysłał ręczną młocarnię do użytku małych a nawet włościańskich gospodarstw. Cena jej wynosi 150 zł.

Z obcych wystawców na pierwszem miejscu wspomnieć wypada fabrykę Umratha z Pragi. Przysłał on wielką parową młocarnię z młynkiem i wytrzęsaczem bardzo dobrej konstrukcji. Młocarnię tę kupił jeżeli dobrze słyszałem p. Homolacz z Gnojnika za 5.500 zł. Młóci ona przeszło 30 kóp dziennie. Przy lokomobilu zostawione jest koło, które za pomocą rzemienia daje się połączyć z młynkiem do mielenia mąki który wcale ładną mąkę wydaje. Prócz tego dostarczył on żniwiarki Ceres na dwa konie, także dwa ciężkie siewniki 15rzędowe dające się bardzo łatwo kierować i inne, które dla braku miejsca opuszczamy. Drugi lokomobil do łączenia z jakąkolwiek machiną (na wystawie był on połączony z młocarnią) wystawił p. Juljusz Carow i sp. z Pragi (Bubna). Jest on o wiele mniejszy o sile tylko trzech koni. Cena jej loco Praga 1.200 zł. Praktycznością swoją zalecają się bardzo cylindrowe przyrządy do czyszczenia i sortowania zboża. Najmniejszy czyszczący $1^1/_2$ do 2 korcy w godzinie kosztuje 125 zł. Amerykańskie maszyny sprowadził p. Leon Nissen ze Lwowa, żniwiarki Buckeye na dwa lub trzy konie. Szczególniejszą zwraca uwagę młocarnia, którą zamiast kieratu porusza deptak. Deptak ten złożony z wązkich klepek połączonych pod spodem spoczywa na kółkach i postawiony jest pochyło, tak że gdy się na nim konie ustawi, wtedy on się zsuwa, co zmusza konie do ciągłego stąpania i w ten sposób wprowadza w ruch maszynę. Zarzucają wprawdzie, że konie chociaż nie obciążone długo stąpaćby nie mogły, lecz zdaje się że wygórowana cena (2100 złr.) była przyczyną, że się na nią żaden amator nie znalazł, któryby się kusił bo młóci ona dobrze. — P. Laliech z Brieg nadesłał młocarnię z kieradem dwukonnym z młynkiem i wytrzęsaczem. Zboże zupełnie czyste zsypuje się do umieszczonych z boku worków. O. Friedländer et Frank z Wiednia młocarnie systemu Stifter z sztorcowym kieratem, żniwiarki Ceres, siewniki 13 i 15rzędowe itd. Pan Kohlhanpt z Ustronia na Szląsku, przysłał jeden aparat gorzelniany.

Plugi, plewniki, wyorywacze kartofli i inne przyrządy gospodarskie najlepsze przysłał pan Kollat z Jodłowy. Wszystkie ulepszone bardzo dobrej i zgrabnej konstrukcji. Z włościan jeden Wojciech Martyna z Trzęsowic przysłał ulepszone pługi i wyorywacze.

Z działu przemysłu podnieść wypada okazy sztucznego zarybienia od hr. Zeleńskiego z Grotkowic i Słotwiny, którego akwarjum z karpiami wielkich rozmiarów na uznanie zasługuje, i od p. Juliusza Karwowskiego. Ten ostatni przysłał prócz tego wzór domku dla dozorcy królików, drobiu i gołębi. Pszczoły nadesłał p. Rzeszotko nauczyciel z Góry Zbyłtowskiej i Maybar z Jaszowa. Tego ostatniego ul mieszczący w sobie kilka rojów zwracał powszechną na siebie uwagę. Piwa były Tenczyńskie, Wojnickie i Słotwińskie, najlepsze bezsprzecznie były Tenczyńskie i Wojnickie — zresztą jak do gustu.

W ogóle wystawa wypadła bardzo dobrze tak pod względem jakości jakoteż ilości wystawionych przedmiotów. Żałować tylko należy, że deszcz przez kilka dni początkowych przeszkodził liczniejszemu zjazdowi publiczności, a następnie że rząd moskiewski dawnym chińskim obyczajem nie puścił obywateli z tamtej strony Wisły, aby i ci przecież mogli z niej korzystać.

Czynności krajowej komisji chowu koni w roku 1870.

Reskryptem ministerstwa rolnictwa z 10go stycznia 1870 wprowadzoną została w życie komisja krajowa ku podniesieniu chowu koni w Galicji. — Do składu komisji tej należą:

Prezydent, mianowany przez ministerstwo,
zastępca namiestnictwa;
komendant rządowych zakładów ogierów kraju;
delegat Wydziału krajowego;
delegat każdego z krajowych Towarzystw rolniczych;
dwóch delegatów Towarzystwa chowu koni;
weterynarz krajowy.

Wspomniony reskrypt w postanowieniach zasadniczych komisji przyznał takowej tylko stanowisko doradcze, ograniczające się na objawieniu zdania przy rozkładzie ogierów rządowych po stacjach, współudział przy przeglądach tych stadników, pośrednictwo przy zakupnie ogierów, na ten cel przeznaczonych, udział przy wyborze prywatnych ogierów do subwencji i przy premiowaniu, oraz objawienie zdania o projektach do nowych ustaw w sprawie chowu koni.

Ustęp 7. tylko postanowień zasadniczych przyznaje komisji: „przedkładanie własnych wniosków co do środków podniesienia chowu koni w kraju.“

Zważywszy jednak z jednej strony smutny stan tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jaką jest chów koni w kraju naszym, dotąd zaniedbanej, prawie odłogiem leżącej, oraz potrzebę energicznego i jednostajnego kierunku w działaniu na tem polu; z drugiej zaś strony odpowiedzialność, włożoną na komisję, składającą się po części z członków mianowanych przez rząd, po części wybranych przez władze autonomiczne i towarzystwa specjalne; musiała komisja uznać atrybucje, przyznane jej w postanowieniach zasadniczych, za nadto szczupłe i ciasne, aby na podstawie takowych mogła pożyteczną dla kraju działalność rozwinąć.

Musiała zatem komisja, chcąc odpowiedzieć zaufaniu rządu i słusznie położonym w niej oczekiwaniom kraju, zacząć czynność swoją od żądania rozszerzenia swoich tak szczupłych atrybucji na podstawie wyżej wspomnionego ustępu 7go postanowień zasadniczych.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu, odbytem d. 21. marca 1870 po ukonstytuowaniu się komisji, uchwaliła takowa na wniosek W. Edwarda Dzwonkowskiego, delegata Tow. roln. krakowskiego, przedłożyć ministerstwu rolnictwa wnioski następujące:

1. Zniesienie stad rządowych półkrwi, jako robiących szkodliwą konkurencję dla chowu prywatnego a produkujących ogiery po większej części dla kraju naszego niestosowne; a dostarczanie ogierów półkrwi z chowu prywatnego.

2. Pomnożenie stacji ogierów rządowych i utrzymanie dotychczasowego systemu wynajmowania ogierów a nawet rozszerzenia go w ten sposób, aby nie tylko pojedynczym hodowcom ale i gminom ogiery mogły być wypożyczane.

3. Zwołanie ogólnej komisji z krajów, w Radzie państwa reprezentowanych we Wiedniu, dla uradzenia wpólnych środków ku podniesieniu chowu koni.

4. Ogłoszenie konkursu na popularne dziełko o chowie koni, z zastosowaniem do właściwości każdego kraju. (C. d. n.)

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym d. 4. lipca. „Voce Verda“ walczy pzeciw obecnemu systemowi klerykalnych włoskich, powstrzymywania się od wyborów, jako przeciw polityce niestosownej i niebezpiecznej.

Londyn d. 4. lipca. Korespondencja ogłoszona o rozprawach genewskiego sądu polubownego zawiera znane po większej części rzeczy. Międzynarodowy kongres do sprawy więzień, zagajono dziś pod przewodnictwem Carnavaron'a. Reprezentowane są prawie wszystkie cywilizowane kraje.

Nowy Jork d. 4. lipca. Wczoraj zmarło 75, dzisiaj 45 osób, porażonych od promieni słonecznych (Sonnenstich).

Bukareszt d. 4. lipca. Minister Costaforu powrócił dziś z Konstantynopola. Dzienniki konserwatywne składają mu życzenia, iż mu się powiodło usunąć kwestję zebrania konferencji w sprawie żydowskiej.

Wiedeń d. 4. lipca. Potwierdza się wiadomość o ustanowieniu moskiewskiego konsulatu w Peszcie. Posadę tę obejmie Blumer, sekretarz poselstwa moskiewskiego w Dreznie.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 11 m. 28 wieczór.
„ „ „ „ 5 „ 5 rano.
„ „ „ 5 „ — popołud.
„ do Czerniowiec „ 6 „ 47 rano.
„ „ „ 12 „ 15 w połnd.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ do Brod. i Złocz. „ 6 „ 27 rano.
„ „ „ 12 „ — popołud.
„ „ „ 10 „ — wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 4. lipca 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 140.25. Węgierskie kredyt. 156.00. Anglo-austr. 307.00. Unionsbank 282.00. Kolei Karola Lud. 244.00. Kolej siedmiogr. 183.00. Kolei połudn. 206.00. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 252.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.00. Węg.Nordost. 166.50. Kolei północnej 209.00. Kolei Rudolfa 181.00. Węgierska Ostbahn 138.00. Indemnizacje galicyjskie 77.25. Losy z roku 1864 145.25.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 195.00 Akcje kredytowe 342.10. Akcje banku anglo-austr. 324.00. Banku obrotowego 220.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 77.00. Akcje banku budow. 138.00. Losy węgier. 107.25. Kolei państwowej 343 50. Banku związk. 352.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 268 00. Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4 lipca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 00	246 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	212 50	214 50
„ krajow. z wpł. 40%	66 00	68 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 0	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 15	75 65
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	92 50	93 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 10	77 60
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 32
Dukat cesarski	5 27	5 34
Napoleondor	8 85	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	108 50	110 00
Wiedeń d 3. lipca		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 50	64 60
„ „ srebrem	71 50	71 60
Pożyczka ost. z r. 1839	344 50	345 50
Pożyczka loter. z r. 1854	96 00	96 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
„ „ 1860	104 20	104 [illegible]
„ „ 1864	145 25	145 50
„ podatk. z r. 1864	118 00	118 25
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 20
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	304 50	305 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	329 40	329 80
Franko-Austrjackie	135 50	136 00
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	860 00	862 00
Vereinsbank	157 [illegible]0	157 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	120 50	125 7[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	176 00	177 00
Alföldzka	181 20	182 00
Karola Ludwika	244 75	245 25
Północna Ferdynanda	2250 00	225[illegible] 00
Franciszka Józefa	217 00	217 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 50	164 00
Rudolfa	179 75	180 25
Siedmiogrodzka	183 00	184 00
Staatsbahn	358 50	359 00
Południowa	197 20	197 50
Tramway wied.	322 50	322 50
Łupkowska	165 50	166 75
Węgierska północno wsch.	13[illegible] 00	138 50
„ wschodnia	177 25	177 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	89 90
Bank włościańsk. galicyjski	92 60	93 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 50	92 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 20
„ w. a. 5%	88 75	89 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 25
Alföldzka kolej	94 20	94 40
Ferdynanda północna	103 75	104 25
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
„ „ z r. 1867	101 75	102 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III em.	86 00	87 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Rudolfa	[illegible]7 75	[illegible]8 00
Siedmiogrodzkiej	93 30	93 60
Południowej kolei	114 00	114 50
Państwowej kolei	127 00	127 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 75	191 25
„ Rudolfa	14 75	15 25
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	41 50	42 00
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 20	82 30
Paryż 100 frank	43 70	43 75
Londyn 10 ft. szter.	111 75	111 90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 80	94 00

Uzdolniony Subjekt kupiecki

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Admin. Gazety Narodowej.

2 miljony 41.500 talarów

będą rozstrzygnięte przy wielkiem przez rząd **państwa urządzonem i gwarantowanem**

Losowaniu pieniężnem.

Pierwsze ciągnienie 25. i 26. lipca.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: 120.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 3 po 8.000, 6.000, 3 po 5.000, 13 po po 4.000, 3.000, 35 po 2.000, 3 po 1.500, 155 po 1.000, 311 po 400 talarów itp. 2832 1—4

Całe losy oryginalne po 70 złr.
Pół " " 30 " 50 ct.
Ćwierć " " 10 " 75 "

Zamiejscowe gotówką opatrzone zlecenia, **nawet z najodleglejszych okolic** załatwiam rychło i sumiennie. Każdy uczestnik otrzymuje herbem państwa opatrzony **los oryginalny** (nie promesę), tudzież po ciągnieniu urzędową listę ciągnienia.

Wygrane pieniądze mogą być w każdym domu bankierskim wypłacone. Prospekty **bezpłatnie**

Louis Wolff,
Bank- und Wechselgeschäft
Hamburg.

Wpłata może być uskuteczniona we wszystkich monetach, notach papierowych, markach i wekslach.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty pochodzące słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We Lwowie do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 2746 1—?

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

2813 2—3

L. 1746.

Ogłoszenie konkursu.

Ze strony Zwierzchności gminnej miasta Jarosławia, rozpisuje się niniejszem **konkurs** celem prowizorycznego obsadzenia posady nowo otworzyć się mającej **straży ogniowej.** Ubiegający się o tę posadę winien podania zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwa moralności, świadectwa szkolnego, świadectwo jednego z instytutów nauki gimnastyki, tudzież poświadczenia, że kandydat służył przy jednej z organizowanych straży ogniowych i że posiada zdolności kwalifikujące go na naczelnika straży ogniowej; najpóźniej do 6. sierpnia 1872 do urzędu gminnego wnieść.

Z posadą tą połączone jest pobieranie rocznej opłaty w kwocie 400 złr. w miesięcznych ratach z góry.

Magistrat miasta
Jarosław, dnia 24. czerwca 1872.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza, — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp Gallego i Spiessa. 2717 7—24

Cierpienia szyji,

Choroby
w krztani i w ustach,
leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,
proszek do zębów,
pasta do zębów (opiat.)
Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mięśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 2735 35—48

Składy: Paris. Apotheke von Dethan, Fuubourg St. Denis Nr. 90., we Francji, w apt. pod srebr. orłem **Z. Ruckera i P. Mikolascha** we Lwowie, **J. Trauczyńskiego** apt. w Krakowie i w znaczniejszych apt. zagranicą.

Dla

Galicji i Rosji.

2799 9—12

Gabriel Bartel w Brodach

poleca swój obficie zaopatrzony

Skład

wszelkich gatunków
czarnych i kolorowych

Materyj jedwabnych

en gros, en detail.

Listowne zlecenia załatwiają się korzystnie jak **najspieszniej.**
Próbki na żądanie **franco.**

Urodziny zajmującej się od lat kilku wychowywaniem młodzieży męskiej, opróżnione będą po wakacyach tegorocznych

dwa miejsca dla uczniów,

w wieku od lat 9. do 16. Uczniowie przyjęci mają pomieszkanie odpowiadające warunkom higieny, wikt zdrowy, doznają wszelkiej opieki, zostają pod kierunkiem i nadzorem doświadczonego nauczyciela a uczęszczają do szkół publicznych, lub też uczą się prywatnie. Na żądanie udzielane bywają lekcye języków i innych przedmiotów, nieobjętych programem szkolnym.

O pomyślnych dotąd osiągniętych rezultatach zaświadczyć może kilkanaście znanych w kraju rodzin. Bliższej informacyi zasięgnąć można ustnie lub pisemnie u Wgo **Apolinarego Ujejskiego,** w kancelaryi adwokackiej przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 14 na drugiem piętrze. 2782 2—3

Sklep

z nyżą, dalej z 1, 2, 3 lub 4 pokojami lub bez takowych, jest zaraz do najęcia w domu pod Nr. 7 przy ulicy Teatralnej (naprzeciw Katedry).

Bliższe szczegóły podaje odźwierny w podwórzu na lewo. 1—3

„SZCZUTEK"

pismo humorystyczne, ilustrowane przez pierwszorzędnych artystów wychodzi we LWOWIE od roku 1869 **dwa razy na miesiąc.** Prenumerata kosztuje całorocznie 5 złr., półrocznie 2.50 c., ćwierćrocznie 1.25 c. Dodatek zawiera łamigłówki, szarady i ogłoszenia. Listy należy adresować: **Redakcja Szczutka Lwów.** 2785 13—18

L. 508.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót przedsięwziąść się mających około budowy drogi krajowej od Prutu do dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej Śniatyn-Załucze prowadzącej, w powiecie Śniatyńskim położonej, 1337. 80/100 sążni w długości wynoszącej, które podług kosztorysu na kwotę 8664 złr. 22 ct. w. a. obliczone zostały, odbędzie się w urzędzie Wydziału Rady powiatowej Śniatyńskiej w dniu 17. lipca 1872, rozprawa na podstawie ofert pisemnych.

Wszystkie roboty uskutecznione być mają do 1. listopada 1872.

Do rozprawy tej przystąpić wolno każdemu, kto używa praw samowolności i podać może rękojmię wyznaczoną. Przepisane dowody względem osobistej kwalifikacji do zawierania kontraktu na żądanie komisji złożone być mają przy rozprawie.

Kto licytować chce nie dla siebie, lecz dla kogo innego, przedłożyć ma komisji specjalną plenipotencję legalizowaną.

Oferty mają być wniesione do dnia 17. lipca godziny 12 w południe i zaopatrzone w wadjum wynoszące 900zł. a.w.

Każda oferta winna być przepisaną marką stemplową zaopatrzona i należycie opieczętowana. Zewnątrz oznaczoną być musi nazwiskiem lub firmą przedsiębiorcy i zawierać ma imię i nazwisko, mieszkanie i zatrudnienie oferenta. oraz żądaną sumę liczbami i słowami wyraźnie wpisaną.

W wadjum nie opatrzone po terminie wniesione, lub niedokładne oferty nie będą uwzględnione.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 17. lipca 1872 o godzinie 12. w południe.

Bliższe warunki i kosztorysy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego. 2833 1—3

Z Wydziału powiatowego
Śniatyn dnia 1. lipca 1872.

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to a powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Leśniczy

posiadający chlubne świadectwa ze złożonych egzaminów fachowych, a przytem mający dostateczną praktykę, jednakowoż, któregoby wiek nie przekraczał 32 lata, znajdzie umieszczenie.

Na razie wyznaczam pensję 500 zł. po 5letniej nienagannej służbie 600 zł. Prócz tego jako deputat 8 morgów ogrodu i łąk, drzewo opsłowe i pastwisko na kilka sztuk bydła i koni. 2807 2—3

Kandydaci zechcą się zgłosić listownie lub osobiście do J. W. **Aleksandra** Barona **Wassilka** w Berhometh na Bukowinie.

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2690 37—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

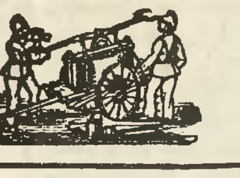
W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Wieś do sprzedania

między Stanisławowem a Nadworną. Obszaru 800 morgów, między tem 260 morg. pola ornego, reszta sianożęć, pastwisk i lasów w zupełnej równinie. Wiadomość pod adresem: **N. M w Nadwórnie** poste restante. 2623 2—6

Wm. Knaust,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2734 66—100



Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Do umiejętnago orzeczenia poddałem artykuły zdrowia i toeletowe, pochodzące z fabryki chemicznej **A. Rennenpfenniga w Halle a./S.** dokładnej komisji, aby tem dowieść, że taż fabryka wyrabia rzeczywiście dobre artykuły, i wprowadza takowe w handel, tak że publicznoś z całem zaufaniem takowe za swój pieniądz kupowaó może, które te same skutki wywierają, na jakie je fabryka wyrabia.

Berlin, 30. stycznia 1872. 2749 2—8

Dr. Hess,
chemik i apt. I. klasy.

Powyższe artykuły, a mianowicie płyn na porost włosów **Voorhof-Geest,** kosmetyk piękności Lilionese i środek chemiczny do farbowania włosów itd. są do nabycia jedynie we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera pod srebrnym orłem

Grabie

Howarda do siana, na **drewnianych** lub **żelaznych kolach kutych.**

Spychacze
do siana;
utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
2457 12—12 *we Lwowie.*

Turnips

bezpośrednio z Anglii,
Rzepę 2468 3—3
białą okrągłą i długą,
sprowadził i poleca
po cenach umiarkowanych
Handel nasion
Juljusza Adama
we Lwowie, przy placu Marjackim N. 10.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2709 12—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w apt p. Kullak, w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść wysokiej Szlachcie i szanownej P. T. Publiczności, że mój

MAGAZYN
Towarów jedwabnych i modnych

od wielu lat przy ulicy Ruskiej umieszczony,
przeniosłam teraz do Rynku pod Nr. 19., obok handlu p. Dymeta.

Dziękując wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności za położone we mnie zaufanie, upraszam o łaskawe względy i nadal.

Uniżona
Debora Raszkes.

2541 4—4

Filja c. k. uprzyw. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do wiadomości, że wydane przez nią certyfikaty

na akcje kolei Karola Ludwika

6tej **emisji,** mogą już być wymieniane

na kwity tymczasowe 2—2

w kasie tejże w godzinach przedpołudniowych, i że wypłaca zapadły

1. lipca r. 1872

Kupon od 5% Rumuńskich akcyj kolejowych

po 20 groszy srebr. za sztukę po kursie bieżącym w kasie swej w godzinach przedpołudniowych.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré. 2718 2—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CREME-ORIZA	ORIZA-LACTÉ
nadaje białość i świeżość powłoce ciała.	przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranica, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w magazynie galanteryjnym p. Kamila Strzyżowskiego.

Bank krajowy galicyjski

zawiązawszy bardzo obszerne stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi, **pośredniczy w zakupnie machin i narzędzi rolniczych i przemysłowych,** udzielając nabywającym na ich żądanie odpowiedni kredyt. 2572 5—5

Jednocześnie galicyjski Bank krajowy zawiadamia, iż począwszy od 15. sierpnia b. r. wypożyczać będzie młocarnie parowe, które jeżeli w pewnej okolicy znajdą dostateczne zatrudnienie, na koszt Banku do najbliższej stacji kolejowej zostaną dostawione.

O wczesne zamówienia upraszа się.

Filja Ogólnego

Banku dla ubezpieczenia hipotek.

Ostatniemi czasy wniesiono do nas o nabycie tabularnych wierzytelności znaczną liczbę ofert, nie opatrzonych w niezbędne dowody i załączniki.

Ażeby zadość uczynić żądaniom interesowanych, oczekujących spiesznego załatwienia wniesionych spraw, prosimy w razach podobnych o załączenie.

1) ekstraktu tabularnego hipoteki,
2) pierwotnego skryptu w oryginale, lub odpisie, 2830 1—1
3) dowodu że wierzytelność już wywalczoną została.

Oferty nie opatrzone w powyższe załączniki nie będą uwzględniane.

Filja Ogólnego Banku dla ubezpieczenia hipotek.
Schorr.

Biura Filji Ogólnego Bank dla ubezpieczenia hipotek. Lwów ulica Jagiellońska Nr. 16.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2763 38—100

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w	**8** dni	po wypowiedzeniu
5	"	"	**14** "	
5½	"	"	**30** "	
6	"	"	**60** "	

2757 1—? **Dyrekcja.**

Schottenring 13.

Wygrane na giełdzie

osiągają się za **stosunkowo nieznacznemi wkładkami** najpewniej i w najkrótszym czasie

przez

DOM BANKOWY I WYMIANY

SPIELER & KANTOR

Wien, Schottenring 13, **Wien.**

Wszelkie gatunki papierów wartościowych i przemysłowych, losów i monet, kupują i sprzedają się po dziennym kursie.

Wszystkie losy sprzedają się za miesięcznemi **spłatami ratalnemi** pod **najtańszemi warunkami. Promesy** na wszystkie ciągnienia. 2731 18—30

Schottenring 13.

Karlsbadzki zdrój

Mühl-Schloss i Sprudel

Karlsbadzkie pastylki i sole.

Carlsbad. Przez swe nadzwyczajne skutki lecznicze w tysiącznych wypadkach przoduje naturalna **woda mineralna Karlsbadzka** przed wszystkiemi innemi **wodami medycynalnemi.**

Osobliwie w słabościach **żołądka, kiszek, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, prostatu, w chronicznych słabościach macicznych** w słabościach **gośca,** może być **woda karlsbadzka** osobliwie zalecona.

Wodę Karlsbadzką zażywa się w domu w ten sam sposób jak przy źródle. Zwykła doza jest flaszka na rano, którą wypić należy ciepłą lub zimną w odstępach 20 minut, używając przy tem przechadzki na wolnem, lub w domu, jednakowoż w łóżku. Ażeby skuteczność przeczyszczającą wzmocnić dodaje się do wody łyżeczkę **soli sprudlowej.**

W zimnym stanie **woda mineralna karlsbadzka** używana — posiada więcej cześci rozkładowych jak w letnim.

Błoto mineralne, sól żelazista i zioła

na okłady i do kąpieli z zakładu przyrządzającego błoto mineralne

Mattoni & Comp. w Franzensbadzie,

nieoszacowane jako środek uzupełniający kapiele żelaziste przed rozpoczęciem kuracji lub na zakończenie w domu, osobliwie w chronicznych słabościach, w niedokrewności, w zwichniętem tworzeniu się krwi, opadnięciu organów i komórek, przy zdenerwowaniu i ospałości organów trawienia.

Zdrój szczawowy w Giesshübl

„König Otto's Quelle" w pobliskości Karlsbadu

(austrjacka woda selcerska)
najczyściejszy szczaw alkaliczny
codziennie świeżo napełniany do nabycia przez
Giesshübler Brunnenverwaltung
Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.
Broszury, cenniki etc. bezpłatnie. 2729 10—12

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.